

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO

W GDYNI



WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 11-12 (172)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2009



Zdrowia i wszelkiej pomyślności w 2010 roku

Czytelnikom Wiadomości Rybackich życzą

Dyrekcja i Pracownicy

Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni

wraz z Redakcją Wiadomości Rybackich



Fot. Sveinn Hjalmarsson

SPIS TREŚCI

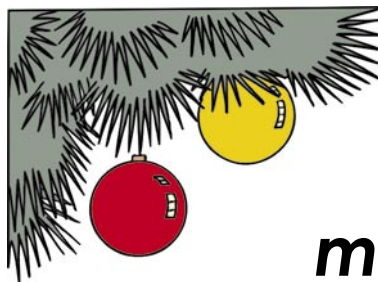
I znów minął rok	2
Decyzje Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE odnośnie kwot połowowych w 2010 roku	3
Rybołówstwo w damskich rękach	5
Okrągły stół po raz czwarty	6
Podział kwoty połowowej dorsza w roku 2010	6
T-90 i Bacoma na cenzurowanym	7
Seminaria organizowane przez Departament Rybołówstwa MRiRW	9
HELCOM apeluje o długotrwały plan zarządzania rybami płaskimi na Bałtyku	11
Dr Andrew I. L. Payne z CEFAS laureatem Medalu im. Prof. Kazimierza Demela	12
Z „Aliną” na Pacyfik	14
Mamy Złoty Medal	16
Postępy w naukach rybackich – pół wieku po Bevertonie i Holcie	17
Z cyklu: Nowe książki	20
Szwedzka wizyta w MIR	21
Z żalobnej karty: doc. dr hab. Krystyna Maciejewska	22
dr inż. Jerzy Nodzyński	23
Wiadomości ze świata	24
Nabytki Biblioteki MIR	26
Karolina – głowonóg z uczuciami wypisanymi na ciele	27

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl
www.mir.gdynia.pl; www.wiadomosci.rybackie.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907



I znów minął rok

Czas nieubłaganie leci i znów kończymy kolejny rok. Był to rok trudny ze względu na kryzys gospodarczy, ale też ciekawy pod wieloma względami.

Polskie rybołówstwo weszło na zupełnie nowe tory. Przede wszystkim stan zasobów dorsza, szczególnie stada wschodniego, nadal się poprawia i to w istotnym stopniu (zob. artykuł „Decyzje Rady Ministrów...”). Po wielkich trudach i z poważnym opóźnieniem został zatwierdzony Program Operacyjny „**Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013**” (Ryby 2007-2013) wraz z odpowiednimi rozporządzeniami. Umożliwia to korzystanie z olbrzymich środków przeznaczonych na restrukturyzację polskiego rybołówstwa, bez których byłoby to praktycznie niemożliwe. Program obejmuje nie tylko dostosowanie floty rybackiej, ale również modernizację jednostek, portów i przystani rybackich, zakładów przetwórczych, akwakulturę, a także działania okołorybackie, w których ważną rolę powinny odgrywać samorządy, ale przy ścisłej współpracy ze środowiskiem rybackim. Jest pewne, że tak duże środki dla polskiego rybołówstwa, po roku 2013 nie będą dostępne i dlatego musimy je maksymalnie i rozsądnie wykorzystać. Słyszac o planach organizacji rybackich można mieć nadzieję, że tak się stanie.

Program Ryby 2007-2013 umożliwił Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi wprowadzenie w roku bieżącym nowatorskiego programu zarządzania rybołówstwem dorszowym. Pisaliśmy o tym w Wiadomościach Rybackich i tylko warto przypomnieć, że program ten, zwany popularnie „trójpółką”, polega na przyznaniu jednej trzeciej floty kwot połowowych, których wielkość jest uzgodniona ze środowiskiem rybackim i zapewnia ekonomiczną opłacalność (zob. artykuł „Podział kwot połowowych w 2010 r.”). Pozostałe 2/3 floty powstrzymuje się od połowów dorsza, za co otrzymuje finansowe rekompensaty ze środków programu Ryby 2007-2013. Program jest rozpisany na okres trzech lat i zakłada, że po tym okresie począwszy od roku 2012, głównie w rybołówstwie dorszowym zostanie wprowadzony system zbywalnych kwot połowowych tzw. ITQ. Czy i jaki to będzie system jest obecnie przedmiotem szerokiej dyskusji ze środowiskiem. Wprowadzony program zarządzania rybołówstwem dorszowym nie tylko uspokoił środowisko, ale też, co jest bardzo ważne, pozwolił na dostarczanie w miarę rzetelnych informacji połowowych, które będą bardzo ważne w przyszłości nie tylko w ocenie stanu zasobów, ale też w zarządzaniu rybołówstwem.

O ile polityka w rybołówstwie dorszowym jest określona, to rybołówstwo pelagiczne stoi nieco na rozdrożu. Cieszy inicjatywa niektórych armatorów dotycząca modernizacji nie tylko jednostek połowowych i wprowadzenie na nich systemów schładzania ryb w oziębionej wodzie morskiej i wyładunku za pomocą pomp, ale także pokazanie kierunku modernizacji całego systemu obsługi rybołówstwa pelagicznego na łądzie.

Modernizacja jednostek pelagicznych w znakomitej większości będzie wymagała dodatkowego GT i niezmiennie ważnym jest, aby Departament Rybołówstwa pamiętał o priorytecie sektora pelagicznego w tym zakresie. Rybołówstwo bałtyckie, aby funkcjonowało musi mocno stać na obu nogach, a nie tylko dorszowej.

Zbigniew Karnicki

Plusy i minusy roku 2009 w Morskim Instytucie Rybackim

– W roku 2008 Komisja Europejska modyfikując Wspólną Politykę Rybacką istotnie poszerzyła zakres zbioru danych rybackich. Modyfikacja tego Rozporządzenia KE, realizowanego w Polsce przez MIR w ramach Wieloletniego Programu Zbioru Danych Rybackich wymaga zwiększenia kosztów Programu. Brak dodatkowych środków krajowych, powodować będzie niepełną realizację programu ze szkodą dla polskiego rybołówstwa.

– Duże koszty ponoszone są w dalszym ciągu na modernizację przeciwpożarową budynków Instytutu.

+ W roku bieżącym Morski Instytut Rybacki, wygrał konkurs i otrzymał dofinansowanie w ramach: Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka na realizację projektu pt.: „System Badań i Monitoringu Gospodarki Rybnej – INTEGRYB”, którego celem jest wdrożenie systemu wspomagającego zarządzanie gospodarką rybną w Polsce zgodnie z art. 2 Rozporządzenia (WE) nr 2371/2002 w sprawie ochrony i

zrównoważonej eksploatacji zasobów rybołówstwa w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej.

+ MIR, a konkretnie doc. dr hab. A. Dowgiałło na Światowej Wystawie Innowacji w Brukseli zdobył złoty medal za maszynę do przecinania ości śródmięśniowych w filetach karpia.

+ Realizowany jest nowy projekt współfinansowany przez UE w ramach 7PR, a następne propozycje projektów unijnych z udziałem MIR są w trakcie przygotowań. Przygotowywane są również projekty badawczo-wdrożeniowe w ramach finansowania z SPO.

+ W ramach aktywizacji działalności badawczej i społecznej Instytutu na zachodnim wybrzeżu, Stacja Badawcza MIR w Świnoujściu przystąpiła do Lokalnej Grupy Rybackiej.

+ Z dużym wysiłkiem udało się zmodernizować i otworzyć na parterze rotundy Akwarium Gdyni nową salę ekspozycyjną – Amazonia. Powstały cztery duże zbiorniki biotopowe, w których obsada i wystrój są odzwierciedleniem naturalnego środowiska dorzecza Amazonki. Sprowadzono nowe gatunki rekinów i ośmiornicę olbrzymią.

– Natomiast nierozwiązanym problemem pozostaje uzyskanie środków pomocowych na realizację znaczącej modernizacji całego Akwarium i budowę bardzo dużych zbiorników. Plany modernizacyjne i projekty są od dawna gotowe i złożone, ale niestety nie uzyskały one istotnego poparcia ani władz Gdyni, ani województwa, a złożona do Ministerstwa Infrastruktury aplikacja o dotację przegrała z innymi dużymi projektami gospodarczymi.

– Ponownie nie otrzymaliśmy środków z PFRON na budowę w Akwarium windy dla osób niepełnosprawnych, co jest wyjątkowo przykre. Podobno tym razem zabrakło poparcia ze strony Urzędu Marszałkowskiego.

+ Natomiast program edukacyjny, dzięki wspaniałemu zaangażowaniu Pracowników Akwarium Gdyni i przy wsparciu z NFOŚiGW i WFOŚiGW oraz władz Gdyni i Sopotu rozwija się bardzo dobrze, co można zobaczyć na stronie domowej <http://www.akwarium.gdynia.pl>

Tomasz Linkowski

Decyzje Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE odnośnie kwot połowowych w 2010 roku

W dniach 19-20 października br. w Luksemburgu odbyła się Rada Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE. W sprawach rybackich, ministrowie podjęli decyzje nt. limitów połowowych na Morzu Bałtyckim na rok 2010 oraz reformy systemu kontroli rybołówstwa w UE.

Limity połowowe na 2010 r. dla Morza Bałtyckiego

Na podstawie doradztwa naukowego pokazującego, że stan obu stad dor-

szy bałtyckich poprawia się, Rada zatwierdziła wzrost TAC o 15 % dla wschodniego i 9% dla zachodniego stada dorsza. Odnośnie stada wschodniego, Polska zapowiedziała, że będzie dążyć do umożliwienia wzrostu TAC o więcej niż 15% w ramach rewizji planu długoterminowego, która rozpocznie się w przyszłym roku.

Mniej pozytywna jest sytuacja ryb pelagicznych, w szczególności śledzia zachodniego, którego stado zmniejsza się, z powodu bardzo nielicznych, nowych roczników młodzieży. To spowodowało, że Rada zgodziła się

Tabela 1. Kwoty połowowe ryb bałtyckich w roku 2010

Gatunek	Podobszary ICES	TAC na 2009	TAC na 2010 proponycja KE	TAC na 2010 przyjęty przez Radę	% zmiany w stosunku do TAC na 2009	Kwota dla Polski
Śledź	30-31	82 669	103 336	103 336		
Śledź	22-24	27 176	21 469	22 692	-16,5	2 953
Śledź	25-27, 28.2, 29 i 32	143 609	122 068	126 376	-12	31 486
Śledź	28.1	34 892	36 400	36 400		
Dorsz	25-32	44 580	51 267	51 267	15	13 561
Dorsz	22-24	16 337	17 700	17 700	9	2 067
Gładzica	22-32	3 041	3 041	3 041	0	456
Łosoś	22-31	309 733	263 273	294 46	-5	18 97
Łosoś	32	15 419	15 419	15 419		
Szprot	22-32	399 953	339 960	379 955	-5	111 553

na redukcję TAC dla stada śledzia zachodniego o 16,5%. Zredukowano również o 12% limit dla stada śledzia basenu centralnego, a TAC dla szprotu i łososa – o 5%. Redukcje te są znacząco mniejsze niż pierwotnie proponowane przez Komisję Europejską. Wielkości limitów połowowych na 2010 rok obrazuje tabela 1.

Dostrzegając coraz większe znaczenie zmniejszenia odrzutów w połowach dorsza, od przyszłego roku Rada zatwierdziła zakaz selekcji jakościowej (tzw. high-grading) na całym Bałtyku, a także zapowiedziała opracowanie „mapy drogowej” na rzecz eliminacji odrzutów.

Jednakże, decydując o zwiększeniu prześwitów oczek worków włóków BACOMA i T90 ze 110 do 120 mm, Rada nie uwzględniła doradztwa naukowego Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES), w zakresie selektywności narzędzi połowowych, które zostało przygotowane na wniosek Komisji

Europejskiej. Doradztwo to w sposób zdecydowany przestrzegało przed negatywnymi skutkami ekonomicznymi takiej decyzji dla rybaków.

Zdaniem Polski, wszelkie decyzje dotyczące ważnych spraw rybackich, w tym walki z odrzutami, powinny mieć mocne oparcie naukowe. Dlatego też, Polska nie mogła poprzeć tego rozwiązania i wstrzymała się od głosu przy przyjmowaniu limitów połowowych na rok 2010.

Rozporządzenie nt. systemu kontroli rybołówstwa

Planowane wejście w życie nowego rozporządzenia to styczeń 2010. W odniesieniu do szeregu artykułów dotyczących tego tematu, zgodzono się, iż nowe systemy kontroli rybołówstwa będą wdrożone z opóźnieniem, gdyż wymagają odpowiednich przygotowań. Ministrowie, po wielogodzinnych nego-

cjacjach, osiągnęli końcowe porozumienie w nierozstrzygniętych do tej pory kwestiach, jak np.: stopień harmonizacji sankcji, nowy system punktów karnych, czy system zwrotu przekroczonych kwot. Ustalono również, że połowy pochodzące z rybołówstwa rekreacyjnego nie będą wliczane do krajowych kwot połowowych, jeżeli ich wpływ na stada w trudnej sytuacji biologicznej, będzie minimalny. Najważniejsze w tym rozporządzeniu sprawy zostały rozwiązane w sposób korzystny dla Polski.

[www.minrol.gov.pl]

Tyle lakoniczny komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Warto jednak spojrzeć, jak faktycznie przedstawia się sytuacja, szczególnie „naszego” (wschodniego) stada dorsza na Bałtyku. Teoretycznie, podstawą do decyzji Komisji Europejskiej odnośnie poziomu eksploatacji zasobów powinno być doradztwo naukowe ICES oraz Naukowego, Technicznego i Ekonomicz-

Tabela 2. Opcje poziomów eksploatacji dorsza stada wschodniego w 2010 roku

Opcja	Wylądunki (2010) tys. ton	Podstawa	Śmiertelność połowowa F (2010)	F wylądunki (2010)	F odrzuty (2010)	Odrzuty (2010) tys. ton	Półow ogółem (2010) tys. ton	Biomasa tarłowa (2011) tys. ton	% zmiany biomasy tarłowej	% TAC zmiana
A	56,8	15% TAC deviation	0,16	0,16	0,002	1,6	58,4	417	25	15
B	61	F(2010) = F(2009)	0,20	0,20	0,002	2,0	63,0	403	21	24
C	98	F(2010) = 0,3	0,3	0,3	0,003	2,9	100,5	369	10	98

nego Komitetu Rybackiego Komisji Europejskiej (STECF), który dokonuje analizy doradztwa ICES i przedstawia swoje wnioski Komisji Europejskiej. Szczególnie ciekawe było stanowisko STECF, odnośnie sytuacji wschodniego stada dorsza i możliwych poziomów jego eksploatacji w 2010. Przedstawia to tabela 2.

Dla zrozumienia informacji zawartych w tabeli należy przypomnieć, że przyjęty w roku 2007 Długoterminowy Plan Odbudowy Zasobów Dorsza na Morzu Bałtyckim (C nr1098/2007) zakłada jako punkt docelowy śmiertelność połowową (F) tego stada na poziomie 0,3 oraz ogranicza możliwość zmian w dopuszczalnej kwocie połowowej (TAC) do 15%.

Utrzymujące się od 2003 roku dobre warunki do rozrodu dorsza, zmniejszenie się populacji szprotów oraz poważne ograniczenie nielegalnych połowów, spowodowały poprawę stanu wschodniego stada dorsza.

Już w roku bieżącym śmiertelność połowowa tego stada znajdowała się poniżej zakładanej w długoterminowym planie odbudowy zasobów dorsza i wynosiła $F = 0,2$. Zgodnie z decyzją Rady Ministrów EU w roku 2010 poziom ten będzie jeszcze niższy i wyniesie $F = 0,16$. Gdybyśmy utrzymali eksploatację stada na poziomie bieżącego roku, to zgodnie z opcją B przedstawioną w tabeli 2, kwota połowowa na dorsza stada wschodniego wzrosłaby nie o 15% jak przyjęto w Luksemburgu, a o 24%. Tę też opcję proponowała Polska, ale nie uzyskała ona wystarczającego poparcia.

Sprawa odrzutów w końcówce bieżącego roku nabrała politycznego znaczenia i była przedmiotem obrad konferencji w Sztokholmie, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze Wiadomości Rybackich.

Rada Ministrów podjęła decyzję zakazującą selekcji jakościowej i jest to dobra decyzja. Niemniej jednak, Rada zdecydowała się na dalszy krok i w celu ochrony młodzieży wprowadziła zwiększenie wymiaru oczek ze 110 mm do 120 mm, zarówno w oknie selektywnym Bacoma, jak i worku T-90. Dodatkowo,

wprowadzono obowiązek przedłużenia okna selektywnego Bacoma. Decyzja ta została podjęta na poziomie politycznym **bez konsultacji ze środowiskiem rybackim i bez przedstawienia jakichkolwiek wyników badań naukowych lub choćby eksperymentów praktycznych.**

Spowodowało to protest Regionalnych Rad Doradczych, bowiem podobną procedurę zastosowano również do środków technicznych obowiązujących i w innych rejonach. Obowiązek zwiększenia oczek w dorszowym rybołówstwie bałtyckim będzie obowiązywał na stadzie zachodnim już od 1 stycznia 2010 roku, a na stadzie wschodnim od 1 marca 2010 roku i spowoduje, że dotychczas stosowane włoki będą musiały być wycofane i zastąpione nowymi. Komisja Europejska, jak i Rada Ministrów nie wzięły pod uwagę raportu ICES, przygotowanego na zlecenie Komisji Europejskiej, wyraźnie pokazującego, że najbardziej selektywne są nety dorszowe ($L_{50} = 44\text{cm}$), worek T-90 ($L_{50} = 41\text{cm}$) i na końcu Bacoma ($L_{50} = 38\text{cm}$).

Nie uwzględniono polsko-niemieckich badań przeprowadzonych przez MIR i Instytut w Rostoku, a także badań naszych kolegów z dawnej Akademii Rolniczej w Szczecinie, a obecnie Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, w pełni potwierdzających ocenę ICES. Trudno się, więc dziwić protestowi regionalnych Rad Doradczych na tak nieprzejrzysty i urzędniczy tryb podejmowania niezmiernie ważnych dla środowiska decyzji.

Warto przypomnieć, że w roku 2003, w wyniku presji Komisji Europejskiej, Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego wprowadziła 120 mm oczko w oknie Bacoma (włók T-90 nie był jeszcze dopuszczony do stosowania) i sześć miesięcy później, również pod presją Komisji Europejskiej musiała się z tego wycofać. Czyżbyśmy nie chcieli uczyć się na własnych błędach?

Z. Karnicki

Rybołówstwo w damskich rękach



W końcu listopada br. Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Barroso wyznaczył nowych komisarzy UE. Komisarzem (elektą) ds. gospodarki morskiej i rybołówstwa będzie Greczynka – Maria DAMAKI. Jeśli zostanie zatwierdzona przez Parlament Europejski, rozpocznie swoją działalność z dniem 1 lutego 2010 roku, podobnie jak i pozostali komisarze.

Maria DAMAKI urodziła się w 1952 roku na Krecie. Jest absolwentką politechniki w Atenach, gdzie studiowała inżynierię chemiczną. Od czasów młodości zajmuje się polityką, zaczynając od Związku Młodzieży Komunistycznej Grecji, walcząc o demokrację z ówczesnym reżimem. Była aresztowana i torturowana.

Od 1977 do 1993 roku była członkiem greckiego parlamentu, początkowo jako poseł Partii Komunistycznej, a następnie nowej lewicowej partii – Synaspismos, której była przewodniczącą, a zarazem pierwszą kobietą - szefem politycznej partii w Grecji. W roku 2003 zrezygnowała z członkostwa w Synaspismos i została ponownie wybrana do parlamentu tym razem z innej partii – PASOK, w której zajmowała się sprawami edukacji i kultury.

Jest autorką dwóch książek „The female face of power” („Kobieca twarz władzy”) i „Return to politics” („Powrót do polityki”).

Wyznaczenie M. DAMANAKI na komisarza ds. gospodarki morskiej i rybołówstwa kończy kadencję dotychczasowego komisarza Joe Borgia. Ucieszy to na pewno niektórych polskich rybaków uważających J. Borgia za kwintesencję całego zła w rybołówstwie. Warto jednak pamiętać, że polityka Komisji Europejskiej „tworzona” jest przez urzędników średniego szczebla, w uzgodnieniu z państwami członkowskimi.

Niemniej jednak, jak za pracę ministerstwa odpowiada minister i na nim skupia się cała krytyka, tak też w Komisji Europejskiej komisarz jest takim „chłopcem do bicia”.

Czy Pani Maria DAMANAKI będzie lepszym komisarzem niż J. Borg, to się okaże. Z przedstawionego wyżej, krótkiego życiorysu wyraźnie wynika, że wiedza o rybołówstwie nowej Pani Komisarz jest niewielka, a w zasadzie prawie żadna. Przejmie ona władzę w

trudnym okresie konsolidacji proponowanych zmian Wspólnej Polityki Rybackiej UE w wyniku dyskusji nad Zieloną Księgą.

Jak daleko i w jakim kierunku pójdą te zmiany, nie zależy będzie od komisarza, a od państw członkowskich, które uwagi zgłaszały.

Z. Karnicki

na podstawie:

http://www.absoluteastronomy.com/topics/Maria_Damanaki#encyclopedia

Już po raz czwarty spotyka się Polski Okrągły Stół Rybacki, aby kontynuować dyskusję na temat zarządzania rybołówstwem w oparciu o prawa połowowe. Spotkanie, które odbędzie się 10 grudnia br. w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, rozpocznie się podsumowaniem dotychczasowej dyskusji, dotyczącej systemu ITQ i przedstawieniem przez K. Hansena, z

Duńskiej Federacji Rybaków, ich doświadczenia z systemem ITQ, wprowadzonym w roku bieżącym w rybołówstwie dorzowym Danii. Kolejnym ekspertem zaproszonym na spotkanie będzie J. Kristjansson z Islandii. Islandia była światowym pionierem, wprowadzając w swoim rybołówstwie system

Okrągły stół po raz czwarty

ITQ. Jest oczywiste, że jako pionier popełniła wiele błędów i stąd warto będzie się o nich dowiedzieć, aby ich ewentualnie nie popełniać.

Druga część spotkania poświęcona będzie zarządzaniu rybołówstwem, w oparciu o kontrolę nakładu połowowego, czyli tzw. dni w morzu. System taki jest stosowany na Wyspach Owczych oraz w niektórych rybołówstwach na

Morzu Północnym i Cieśninach Duńskich.

Posumowanie wyników dyskusji, z tego niewątpliwie ciekawego spotkania, prześlemy w kolejnym wydaniu Wiadomości Rybackich.

ZK

Podział kwoty połowowej dorsza w roku 2010

Bazując na wstępnych informacjach, wynikających z Projektu Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie sposobu i warunków wykorzystania ogólnej kwoty połowowej w 2010 r., można założyć, że podział kwoty połowowej dorsza w roku 2010 nie będzie znaczenie odbiegał od podziału obowiązującego w roku 2009. Zgodnie z decyzją Rady Ministrów KE, kwota połowowa dorsza stada wschodniego wzrosła o 15%, co zwiększa polską kwotę o ponad 1000 ton. Wysokość kwot połowowych w poszczególnych segmentach została utrzymana i zmieniła się tylko liczba jednostek, głównie w segmencie od 8 m do 11,99 m, co pokazuje załączona tabela.

Wynika to, w głównej mierze, z przedłużania w roku bieżącym sporej liczby jednostek segmentu poniżej 8 m, celem przejścia do segmentu 8-11,99 m

i uzyskania znacznie wyższej kwoty połowowej dorsza. Sprawa ta wywołała spore kontrowersje w środowisku.

Ze względu na fakt, że Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie sposobu i warunków wy-

korzystania ogólnej kwoty połowowej w 2010 r., w momencie zamykania obecnego numeru Wiadomości Rybackich nie zostało ogłoszone, dalsze szczegóły w tej sprawie prześlemy w kolejnym numerze Wiadomości Rybackich.

ZK

Podział kwoty połowowej dorsza w roku 2010

Segment	Liczba statków		Kwota dorszy – statek		Kwota dorszy – cały segment	
	2009	2010	2009	2010	2009	2010
poniżej 8 m	269	??	nie więcej niż 15 t		1 129	903
8 m do 11,99 m	68	83	55	55	3 740	4 565
12 m do 14,99 m	17	19	65	65	1 105	1 235
15 m do 18,49 m	30	28	85	85	2 550	2 380
18,50 m do 20,49 m	5	4	90	90	450	360
20,50 m do 25,49 m	12	15	102,5	102,5	1 230	1 537,5
powyżej 25,50 m	15	17	70	70	1 050	1 190
Łącznie	147	166	68	68	11 254	12 170,5

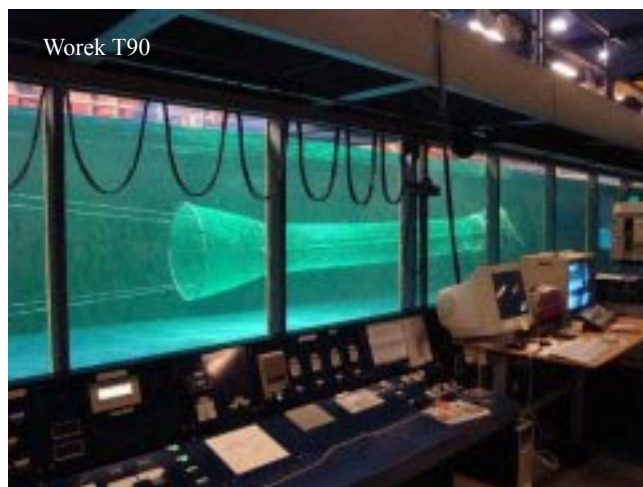
T90 i BACOMA na cenzurowanym

W dniach 24-25 listopada 2009 r. w North Sea Center w Hirtshals, Dania odbyła się narada na temat ochrony młodych ryb w Bałtyku, głównie dorszy. Narada została zorganizowana przez Katarinę Veem z fundacji Baltic Sea 2020 (fundusz założycielski 500 000 000 SKK) i wzięli w niej udział przedstawiciele organizacji rybackich, naukowców oraz organizacji pozarządowych z Danii, Finlandii, Niemiec, Norwegii, Polski i Szwecji. Jak się okazało, Baltic Sea 2020 wzięła na siebie ambitny cel – dostarczenia Komisji Europejskiej opinii na temat obecnych możliwości ochrony młodocianych dorszy, mając w perspektywie znaczące zmniejszenie lub całkowite wyeliminowanie odrzutów. Dlatego Katarina Veem ściągnęła zainteresowane osoby z krajów bałtyckich, a nawet Krzysztof Stanuch z Baltic Net Ltd, w Darłowie przywiózł ze sobą oryginalne worki BACOMA i T90 (oczko 110 mm) po to, aby technicy z SINTEF je szybko zmontowali i przedstawili do prezentacji i oceny w kanale obiegowym North Sea Center. Kanał obiegowy mieści ok. 1200 m³ wody i uczestnicy narady mogli z bliska obejrzeć, jak te worki zachowują się w czasie trałowania w warunkach przepływu wody z prędkością 1 m/s, czyli ok. 2 węzłów. Dodatkowo, dla porównania pokazano również w tunelu model worka standardowego i jego przedłużacza w skali 1:2.

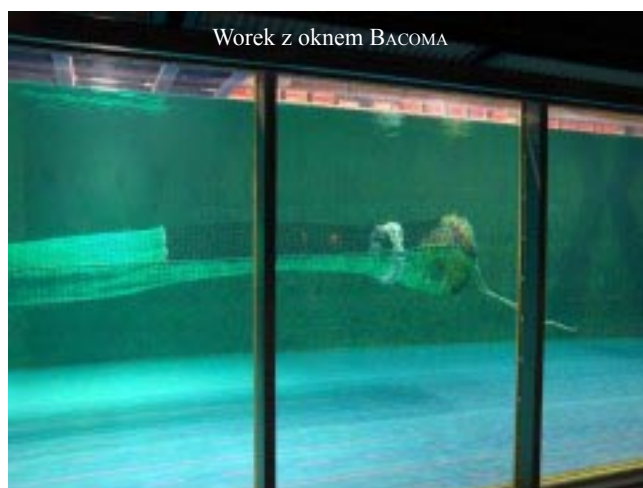
Pokazy te zademonstrowały znacznie większe wymiary (więcej przestrzeni dla przebywających ryb), lepsze kształty worków T90 (zbliżone do walca) i stabilność pracy (mniejsze ruchy w płaszczyźnie poziomej i pionowej, od worków BACOMA, a zwłaszcza od worków standardowych (T0)). Jeden z twórców worków BACOMA, obecny na spotkaniu stwierdził, że nie będzie dalej bezkrytycznie popierał stosowania worków typu BACOMA, wobec podnoszonych przez wielu rybaków ich wad (np. kręcenie się, obracanie).

Oprócz obejrzenia „na żywo” pracy włoków, zebrani przedstawili prezentacje i przemyslenia dotyczące ochrony bałtyckich dorszy i zmniejszenia odrzutów. Oprócz dyskusji nad innymi środkami ochronnymi, jak systemy kwotowania, sezony i rejony ochronne oraz minimalne rozmiary dorsza, głównie przedstawiano i oceniano wyniki badań selektywności worków dorszowych (T90 i BACOMA), uzyskane na statkach naukowych i przemysłowych oraz badania laboratoryjne (odzworowywanie kształtu przekrojów dorszy), których znajomość, wraz z prześwitem oczek worka, stanowi o możliwościach uwalniania dorszy z wnętrza worków włoków.

Wszystkie przedstawione badania worków dorszowych T90 i BACOMA, wykazały zarówno lepsze właściwości selektywne i ochronne, jak i zdecydowanie niższe opory w wodzie worków T90 od worków BACOMA. Uzyskane wyniki prowadzą do konkluzji, że w celu zachowania podobnych właściwości ochronnych obu włoków, prześwit oczek worków T90 powinien być mniejszy o 5 mm od prześwitu okna selektywnego worków BACOMA. Przy tych lepszych właści-



Worek T90



Worek z oknem BACOMA



Worki T90 i tradycyjny

wościach selektywnych, pomimo uwalniania dużych ilości dorszy wymiarowych (o długościach 38 do ok. 45 cm), co jest jednym z zarzutów rybaków, worki T90 osiągają wyższe wydajności połowowe od worków BACOMA. Przedstawiono również badania selektywności worków T90 i standardowych (T0) wykonanych z tkaniny sieciowej Dyneema, pojedynczej i podwójnej, o grubości pojedynczego sznurka 2,5 mm. Dla obu asortymentów tkanin (pojedynczej i podwójnej), właści-

wości selektywne worków T90 były lepsze; L50 większe o ponad 5 cm, a SR mniejszy o ok. 2,5 do 3 cm.

Z uwagi na to, że wyniki te w większości pochodziły z badań przeprowadzonych na statkach badawczych, zebrani wnioskowali, aby podobne badania były przeprowadzone w rejsach przemysłowych w kilku krajach, co bardziej uwiarygodni wyniki. Delegacja polska zaproponowała, aby do przeprowadzenia takich badań został ogłoszony wspólny grant badawczy finansowany przez KE, co uczestnicy poparli i zostało to zawarte w końcowym raporcie.

Zebrani z rezerwą odnieśli się do działań Komisji Europejskiej, która w 2010 roku chce zwiększyć prześwity oczek, w dorszowych workach T90 i BACOMA, do 120 mm. Stwierdzono, że samo powiększanie prześwitu oczek, niekoniecznie zwiększy selektywność (L50) worków w oczekiwanym stopniu. Dla obu konstrukcji trzeba brać pod uwagę właściwości mechaniczne tkanin sieciowych (sztywność ich sznurków). Zwiększaniu prześwitu oczek powinno towarzyszyć odpowiednie zwiększanie grubości sznurków tkanin sieciowych, by uzyskać proporcjonalny, do zwiększonego prześwitu, wzrost sztywności, a tym samym i właściwości selektywnych i ochronnych.

Przedstawiciel Norwegii poinformował o zastosowaniu sztywnych elementów, zwanych rusztami (kratami), dla zwiększenia selektywności i minimalizowania odrzutu podczas połowów dorszy. Od wielu lat w norweskim rybołówstwie stosuje się takie ruszty do uwalniania ryb niewymiarowych i ryb nie będących celem połowów. Specjaliści z krajów bałtyckich z rezerwą odnieśli się do propozycji zastosowania rusztów, w połowach dorszy na Bałtyku, gdyż ruszty takie, obok niewątpliwych zalet, mają wiele wad (np. dużą wrażliwość na uszkodzenia mechaniczne). Jednakże zgodzono się, że rozwiązanie to może być sprawdzone i brane pod uwagę do ograniczenia dyskontynuacji.

Jednym z bardziej przedyskutowanych tematów była idea, zastosowania na pokładach statków rybackich, przemysłowych kamer do obserwacji odrzutów. Idea ta pochodzi z USA, gdzie według informacji, daje pozytywne wyniki w ograniczeniu odrzutów i poprzez lepszą reprezentatywność połowów może mieć wpływ na zwiększenie dokładności szacowania zasobów. W Danii dotychczas sprawdzono zastosowanie kamer na sześciu jednostkach rybackich. Pierwsze opinie ich stosowania są pozytywne. Dodatkowo, Szwecja i Holandia zgodziły się na sprawdzenie skuteczności tego sposobu ograniczania odrzutów. Niemniej, niektórzy uczestnicy spotkania wyrażali wątpliwość, co do sensu stosowania kamer na pokładach statków rybackich. Jako główną wadę podawano duży koszt ich instalacji i utrzymywania oraz kwestionowano ich użyteczność.

Wyniki narady mają być przekazane bezpośrednio do p. Ernesto Peñas-Lado z Komisji Europejskiej.

**Wojciech Pelczarski,
Waldemar Moderhak**

Seminaria organizowane przez Departament Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Tak jak przed rokiem, Departament Rybołówstwa przygotował i przeprowadził w dniach 23-30 października br. sześć seminariów w trzech grupach tematycznych w sześciu miastach wybrzeża tj. w Gdyni, Władysławowie, Kołobrzegu, Świnoujściu, Szczecinie i w Iłsku.

Seminaria organizowane są w ramach Krajowego Programu Kontroli, Inspekcji i Nadzoru Rybołówstwa, który corocznie jest opracowywany zgodnie z Decyzją 2004/465/WE z dnia 29 kwietnia 2004 roku w sprawie wkładu finansowego Wspólnoty w programach kontroli rybołówstwa Państw Członkowskich.

Seminaria miały na celu zwiększenie skuteczności i efektywności kontroli, inspekcji i nadzoru rybołówstwa, jak również przybliżenie zasad nowej Wspólnej Polityki Rybackiej i polityki morskiej UE ze szczególnym uwzględnieniem światowych, regionalnych i narodowych działań ukierunkowanych na zwalczanie i zapobieganie połowom nielegalnym, nieraportowanym i nieuregulowanym (NNN).

Grupy tematyczne seminariów

I. Reforma Wspólnej Polityki Rybackiej – przesłanki, założenia, kierunki, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych propozycji działań w skali globalnej – dorobek Komitetu Rybołówstwa FAO (COFI 2009), przedstawienie problemów z prowadzeniem zrównoważonego rybołówstwa, jak również określenie miejsca rybołówstwa w zintegrowanej polityce morskiej UE na przykładzie projektów Balticmaster, a na koniec omówienie problemów odnośnie jakości produktów morskich na łowiskach i wpływ świadomości społecznej na ograniczenie połowów NNN.

II. Kontrola działalności rybackiej i właściwa eksploatacja statków rybackich – czynniki wpływające na eliminację NNN.



Przedstawienie dotychczasowych doświadczeń w zakresie wyodrębniania segmentów polskiej rybackiej floty bałtyckiej, elementy wiedzy okrętowej w aspekcie administrowania bałtycką flotą rybacką, jak również zaprezentowanie wybranych zagadnień z zakresu prawodawstwa UE dotyczących wykonywania rybołówstwa i zapobiegania NNN i zagadnienia związane z kontrolą działalności rybackiej.

III. Pokazy i praktyczne zapoznanie się z budową i uzbrojeniem narzędzi połowowych ze szczególnym uwzględnieniem kierunków rozwoju połowów włokowych, łowności i selektywności włoków, jak również zagadnienie niewidzialnego odrzutu połowowego podczas holowania i wybierania zestawu trałowego.

Seminaria były przygotowane merytorycznie przez Morski Instytut Rybacki z Gdyni, Instytut Oceanologii – PAN – Sopot, Akademię Morską ze Szczecina i Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny ze Szczecina.

Zaprezentowano łącznie 25 wykładów przedstawionych przez 11 pracowników naukowych. Udział w seminariach wzięło 175 słuchaczy.

Propozycje zestawów tematycznych przedstawił, jak również sprawy logistyczne związane z seminariami prowadził Ośrodek Szkolenia Zawodowego Gospodarki Morskiej ze Szczecina.

Andrzej Piekarski

Ośrodek Szkolenia Zawodowego
Gospodarki Morskiej w Szczecinie

Poniżej przedstawiamy fragmenty wykładu wygłoszonego w Gdyni w dniu 23 października br. przez pana **prof. Marcina Węslawskiego** z Instytutu Oceanologii PAN przygotowanego dla Wiadomości Rybackich.

„Zrozumienie 3E (Ekologia, Ewolucja, Ekonomia) podstawą zrównoważonego rybołówstwa”

Racjonalna gospodarka zasobami Przyrody (a ryby do nich należą) opiera się na koncepcji **zrównoważonego rozwoju** – czyli prowadzeniu działalności gospodarczej w harmonii z przyrodą, nie powodując w niej nieodwracalnych zmian, tak by następne pokolenia mogły z zasobów przyrody korzystać co najmniej tak jak my.

Dla uporządkowania pojęć, trzeba przypomnieć właściwe znaczenie wyrazów:

Ewolucja (powolne, dziedziczne zmiany powstające na skutek doboru naturalnego lub sztucznego).

Ekologia (nauka o związkach organizmów żywych ze środowiskiem, a nie jak się zwykle uważa działanie na rzecz ochrony środowiska)

Ekosystem (zespół czynników biologicznych i niebiologicznych, zapewniający produkcję materii organicznej, jej przetwarzanie i odtwarzanie). Jeszcze jedno wyrażenie na „E” potrzebne jest do rozpoczęcia tego artykułu.

To **Ekonomia** czyli rynek i zasoby. Związków ekonomii z eksploatacją zasobów jest wiele, tu chcę zasygnalizować interesujące i niezbyt oczywiste zjawisko, udokumentowane ostatnio w literaturze naukowej. Otóż w czasie sporządzania nowego bilansu soli biogenych w Bałtyku (odpowiedzialnych za eutrofizację naszego morza), ekonomiści wykazali, że wzrost zamożności krajów UE wiąże się ze znaczącym wzrostem spożycia białka zwierzęcego. Hodowla bydła i świń jest tym rodzajem rolnictwa, które dostarcza najwięcej soli azotu i fosforu do wód gruntowych, a w efekcie do morza.

Relacja pomiędzy zamożnością nadbałtyckich społeczeństw i eutrofizacją wyraża się prostą zależnością – każde 2% przyrostu konsumpcji białka zwierzęcego to 2% więcej azotu w glebie i wodzie (Humborg i inni 2007). Związek tego zjawiska z połowami na Bałtyku, polega na złożeniu wzrostu temperatury (globalne ocieplenie) oraz zwiększonej dostawy biogenów, co stwarza warunki, dla szybko rozwijających się oportunistycznych gatunków organizmów jednokomórkowych (m. in. sinice, wiciowce), które nie są pełnowartościowym pokarmem w sieci powiązań ekosystemu morskiego.

Dawniej, w chłodnej wodzie, nie zawierającej nadmiaru związków azotowych, przewagę uzyskiwały glony wolniej rosnące, większe i bardziej wartościowe jako pokarm – jednokomórkowe okrzemki. Obecnie, w ciepłym, słabo natlenionym i przeżyźnionym morzu powstaje bardziej złożony zestaw mikroorganizmów tworzący tzw. pętlę mikrobiologiczną, która zużywa



znaczną część produkcji pierwotnej na własne potrzeby, bez przekazywania jej do wyższych organizmów (ryby). W takiej sytuacji lepsze warunki do życia znajdują małe, szybko rosnące ryby pelagiczne (szprot, śledzie) niż powoli rosnące ryby związane z wodami przydennymi (dorsze).

Ewolucja. Trwałe, dziedziczone zmiany w populacji powstają w długim czasie (tysiące i setki tysięcy lat) przez działanie sił naturalnego doboru (eliminacja osobników gorzej przystosowanych). Proces ten może zostać przyspieszony w trakcie hodowli – tak w czasie krótkich kilku tysięcy lat historii ludzkiego rolnictwa powstały setki odmian roślin i zwierząt różniących się zasadniczo od swych dzikich pierwowzorów. Zasada hodowli jest bardzo prosta – rozmnażanie osobników najlepszych, usuwanie z rozrodu mniejszych i słabszych. Tradycyjne łowiectwo polegało na odwrotnym postępowaniu – myśliwy polował na największe osobniki zapewniające maksimum zysku z polowania.

Już w XIX w. zauważono, że ta metoda prowadzi do degeneracji zwierzyny łownej – skoro w populacji pozostawały zwierzęta mniejsze i mogące się rozmnażać w młodszy wiek, przekazywały te cechy potomstwu i coraz trudniej było znaleźć dorodne okazy.

Europejska gospodarka leśna przed ponad 100 laty doprowadziła do przeciwdziałania tej tendencji – przez staranny dobór selekcyjny, pozostawiający do rozrodu najbardziej wartościowe okazy. To samo zjawisko, dobrze znane leśnikom, zostało dopiero niedawno opisane przez ichtiologów (Dieckmann U., Heino M., Rijnsdorp A 2009). Porównano średnie rozmiary ryb przystępujących do rozrodu w kilkunastu gatunkach na Morzu Północnym i Bałtyku – w latach 1950-60 (z tego okresu pochodzą odpowiednie statystyki) i w latach późniejszych. Zestawienia wyraźnie pokazują,

że presja rybacka doprowadziła do trwałych zmian w populacjach wszystkich eksploatowanych intensywnie gatunków (liczne gatunki ryb dorszowatych i płastug). Coraz mniejsze i coraz szybciej dorastające (czyli młodsze) ryby przystępują do tarła. Małe tarlaki mają mniej ikry niż duże, a ich potomstwo dziedziczy cechy rodziców. W efekcie tego ewolucyjnego procesu mamy coraz mniejsze ryby, produkujące coraz mniej ikry. Dlatego tak ważne jest pozostawianie w populacji osobników dużych, które mogą utrzymać obecność genów gwarantujących dorodne rozmiary ryb. Służyć temu może tworzenie obszarów ochronnych (Marine Protected Areas) oraz bardzo precyzyjne prowadzenie połowów.

Różnica pomiędzy eksploatacją hodowanych i naturalnych zasobów, czyli różnica pomiędzy rolnictwem a myślistwem polega na rodzaju eksploatowanych zasobów. W hodowli mamy do czynienia z równomiernymi, planowanymi, łatwymi do sprawiedliwego podziału obszarami i zasobami. W łowiectwie zasoby są zmienne, trudno przewidywalne i trudne do sprawiedliwego podziału. Rybacy i myśliwi należą do szanowanych i potrzebnych gospodarce grup społecznych, nie mogą jednak sami decydować, co, kiedy i ile można upolować lub złowić.

Ocena stanu zasobów i racjonalizacja ich wykorzystania należy do najbardziej trudnych zadań, które mogą wykonać rzetelnie tylko międzynarodowe zespoły dysponujące nowoczesnymi metodami badawczymi i wielkimi ilościami danych.

Ekologia. Poznanie powiązań organizmu i środowiska, w kontekście rybołówstwa wykazało znaczenie tak zwanych *hot spots* (gorących punktów), czyli szczególnych miejsc w ekosystemie. Morze nie jest jednakowe, i znów odwołując się do porównań z rolnictwem, to nie pole, na którym mniej więcej równomiernie rozmieszczone są

zasoby. Ryby mogą wprawdzie występować na znacznym obszarze z podobnym prawdopodobieństwem, ale tylko jedno szczególne miejsce będzie miało znaczenie jako obszar reprodukcyjny (większość populacji wywodzi się z niego) lub obszar dorastania (większość rozradzającej się populacji dorastała w jednym konkretnym miejscu). Znaczenie chwilowych, lokalnych i ekstremalnych zjawisk dla populacji zaczynamy dopiero rozumieć. Ilustracją tego są niedawne badania międzynarodowego projektu UNCOVER, gdzie udokumentowano niezwykłą intensywność żerowania ławicy witlejki na ławicy młodego dorsza.

W ciągu kilku dni, na bardzo niewielkim obszarze, drapieżniki zjadły ponad 50 mln młodych dorszy. Takich lokalnych zdarzeń zarejestrowano ponad 30 – w efekcie nadzwyczaj intensywnego, lokalnego, punktowego żerowania, zniknęła większa część rocznego pokolenia dorsza w całym Morzu Północnym (Hamer C, Danhardt A 2009). Ten przykład pokazuje jak trudne jest modelowanie i przewidywanie stanu zasobów, gdzie złożenie tak nieprzewidywalnych zjawisk jak spotkanie się ławic drapieżnika i ofiary może powodować dalekosiężne skutki.

Literatura

Dieckmann U., Heino M., Rijnsdorp A. 2009 The dawn of Darwinian fishery management. ICES insight 46, 34-43.

Hammer C., Danhardt A 2009 UNCOVERing what we already know: the mechanism of fish stock recovery. ICES Insight 46, 24-29.

Humborg C., Morth CM Sundbom M, Wulff F. 2007 Riverine transport of biogenic elements to the Baltic Sea- past and possible future perspectives. Hydrol. Earth Syst. Sci. Disc. 4, 1095- 1131

Jan Marcin Węśławski

HELCOM apeluje o długoterminowy plan zarządzania rybami płaskimi na Bałtyku

Rybacko-Środowiskowe Forum na rzecz wdrażania Bałtyckiego Planu Działania (HELCOM Baltic Sea Action Plan) opublikowało dokument wzywający do opracowania długoterminowego planu zarządzania rybami płaskimi na Morzu Bałtyckim. Ryby płaskie są ważnymi gatunkami przemysłowymi na Bałtyku. Są to turbot czyli skarp (*Psetta maxima*), flądra czyli stornia (*Platichthus flesus*), gładzica (*Pleuronectes platessa*), zimnica (*Pleuronectes limanda*) i nagład (*Scophthalmus rhombus*). Według danych ICES i raportów połowowych w latach 2007-2009 połowy tych gatunków utrzymywały się na poziomie, który ilustruje poniższa tabela.

Gatunek	tony	obszar
Skarp	279	22 - 29
Stornia	19,315	22 - 32
Gładzica	2,387	22 - 29
Zimnica	491	22 - 30
Nagład	56	22 - 28

Porównując obecne połowy z połowami lat 90. wyładunki skarpia i zimnicy spadły, natomiast połowy storni zdecydowanie wzrosły. Ryby płaskie w Morzu Bałtyckim mają istotne znaczenie ekonomiczne, kulturowe i ekologiczne. Są one niezmiernie ważne dla rybołówstwa przybrzeżnego i rekreacyjnego, a stornia, to jedna z najbardziej popularnych ryb w smażalniach na całym wybrzeżu Bałtyku.

Warto przypomnieć, że Polska ma znaczne zasługi w ochronie przede wszystkim storni i już w 1931 roku ratyfikowała międzynarodowy układ (Berlin-1929), regulujący połowy storni i gładzicy na Morzu Bałtyckim. W końcu lat 50. Polska wprowadziła w swojej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej okres ochronny dla storni trwający od 15 lutego do 15 maja. Po wejściu w 2004 roku do Unii Europejskiej okres ten został utrzymany nadal, jedynie na obszarach 26-29, natomiast na obszarach 22-25, brak w ogóle okresu ochronnego.

Również okres ochronny skarpia (1 czerwca-31 lipca) dotyczy wyłącznie obszarów 25-28.

Forum zdaje sobie sprawę, że wiedza o stanie zasobów ryb płaskich jest ograniczona i uniemożliwia dokonanie prawidłowej ich oceny, co wielokrotnie podkreślała Międzynarodowa Rada Badań Morza.

Dlatego też Forum zgodnie z zapisami Bałtyckiego Planu Działania wzywa instytuty naukowo-badawcze do intensyfikacji badań ryb płaskich i zbioru danych umożliwiających w przyszłości administracji państw członkowskich i Komisji Europejskiej, przy współpracy z Bałtycką Radą Doradczą (BS-RAC) i HELCOM-em opracowanie długoterminowego planu zarządzania zasobami ryb płaskich na Morzu Bałtyckim.

Zdaniem Forum konieczne jest zorganizowanie szeregu warsztatów mających na celu zebranie dotychczasowej wiedzy, ocenę istniejących danych i opracowanie niezbędnych kroków do przygotowania w 2010 roku długoterminowych planów dla storni i skarpia.

ZK

na podstawie HELCOM FIS/ENV
FORUM 3/2009



Zapraszamy do skorzystania z programu

Modernizacja istniejących statków rybackich

Program Ministerstwa Rolnictwa /Dep. Rybactwa
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Oferujemy:

- modernizację kutrów do 15 m;
- nowe kutry laminatowe;
- projektowanie;
- pomoc logistyczną przy realizacji projektu;
- uznanie PRS.

Ustka, fax 059 8424174, tel. 0606 67 67 75 e-mail: bactrian@op.pl, www.bactrian.eu

Dr Andrew I. L. Payne z CEFAS kolejnym zagranicznym laureatem Medalu im. Prof. Kazimierza Demela

W dniu 26 listopada w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, w Sali im. Prof. Kazimierza Demela odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Naukowej Instytutu poświęcone wręczeniu **Medalu im. Prof. Kazimierza Demela** tegorocznemu laureatowi **Dr Andrew I. L. Payne** z Centre for Fisheries, Environment and Aquaculture Science (CEFAS) w Lowestoft, Wielka Brytania. Kandydaturę Dr Payne zgłosił i uzasadnił Kapituła Medalu dyrektor MIR, Tomasz Linkowski. W tajnym głosowaniu nad przyznaniem medalu, jednemu z

trzech zgłoszonych w tym roku kandydatów udział brali wcześniejsi laureaci oraz z urzędu przewodniczący Rady Naukowej i dyrektor MIR. Medal imienia Profesora Kazimierza Demela jest wyrazem szczególnego wyróżnienia i uznania za wybitne osiągnięcia naukowe i organizacyjne w badaniach oraz w popularyzacji wiedzy o morzu w dziedzinach: biologii, ekologii i rybactwa (z § 1 Statutu Medalu). W roku 2009 Kapituła Medalu zdecydowaną większością głosów przyznała Medal Dr Andrew Payne za wybitne zasługi w dziedzinie: badań



Fot. M. Czoska

Przewodniczący RN MIR prof. dr hab. Zygmunt Klusek z Instytutu Oceanologii PAN wręcza Medal im. Kazimierza Demela dr. Andrew Payne.

Fot. M. Czoska



Dr Andrew Payne w trakcie wykładu w MIR

rybackich, organizacji badań rybackich na poziomie krajowym i międzynarodowym, kształcenia kadry naukowej dla potrzeb rybołówstwa oraz rozpowszechniania wyników prac naukowych z dziedziny rybołówstwa.

Andrew Payne stopień Bakałarza uzyskał na Uniwersytecie Londyńskim w roku 1968, stopień magistra zoologii na Uniwersytecie Stellenbosch (RPA) w roku 1974, a doktorat, również z zoologii, na Uniwersytecie Port Elizabeth (RPA) w roku 1986.

Dr Payne jest wybitnym reprezentantem nauk rybackich. Najważniejsze zainteresowania naukowe A. Payne obejmują biologię i ekologię ryb demersalnych, politykę zarządzaniem zasobami rybołówstwa morskiego oraz powiązania pomiędzy naukami socjoekonomicznymi i przyrodniczymi w procesie zarządzania żywymi zasobami morza. Głównie tych obszarów nauk rybackich dotyczy dorobek naukowy A. I. L. Payne, który obejmuje autorstwo i współautorstwo 26 publikacji w czasopiśmie międzynarodowych,

13 referatów i posterów, 18 dokumentów – ekspertyz publikowanych głównie przez Komisję Rybacką Południowo-Wschodniego Atlantyku w formie *Colln scient. Pap. int. Commn SE. Atl. Fish.*, 8 popularnych artykułów, 5 rozdziałów w wydawnictwach książkowych, w tym takich wydawnictw jak Vlaeberg, Oxford; Blackwell, 5 artykułów typu „od wydawcy” w *ICES Journal of Marine Science* i *African Journal of Marine Science*. Z pewnością wyżej niż dorobek publikacyjny należy ocenić zasługi A. Payne w obszarach dotyczących jego działalności eksperckiej, organizacyjnej i wydawniczej na polu rybołówstwa i naukowego wsparcia dla działań tej gałęzi gospodarki.

Jednym z zasadniczych obszarów działalności Andrew Payne była i jest działalność ekspercka i konsultacyjna, szczególnie w zakresie procesów zarządzania zasobami rybackimi południowo-wschodniego Atlantyku, w ramach administracji rybackiej RPA oraz International Commission

for the Southeast Atlantic Fisheries (ICSEAF), gdzie po raz pierwszy spotkał się ze specjalistami polskimi z MIR. Poza tym w ramach kontaktów eksperckich pracował dla rządu Argentyny, Center for Independent Experts, University of Miami (kilkakrotnie w roli przewodniczącego paneli ekspertów oceniających zasoby USA i Kanady), konsultanta ds. zasobów Namibii, Mozambiku i Angoli; z ramienia CEFAS kierował kilkoma projektami UE, m.in. dotyczącymi zasobów Morza Kaspijskiego, zasobów strefy pływowej, akredytowany przez Marine Stewardship Council jako konsultant ds. zasobów kryla antarktycznego. Członek komitetu doradczego projektu UE POLMARF koordynowanego przez MIR oraz techniczny doradca koordynatora projektu MariFish EraNET, którego MIR był jednym z partnerów.

W zakresie działalności edukacyjnej A. Payne nadzorował i egzaminował wielu kandydatów na stopnie magistra i doktora w Południowej Afryce i Wielkiej Brytanii.

Nie do przecenienia są zasługi Dr Payne w zakresie organizacji systemu zarządzania rybołówstwem i badań rybackich w Południowej Afryce, a przez to również jego działania dotyczyły racjonalnej eksploatacji zasobów rejonu południowo-wschodniego Atlantyku przez floty międzynarodowe, w tym przez wiele lat również rybołówstwo polskie. Praktycznie wprowadzał nowoczesny system zarządzania zasobami i organizacji badań rybackich w RPA, zajmując przez wiele lat kierownicze stanowiska w tej branży, aż po dyrekturę Instytutu - Sea Fisheries Research Institute w Cape Town. Był również członkiem czteroosobowego gremium wyko-

nawczego zarządzającego całym rybołówstwem RPA. Przewodniczył komitetowi politycznemu BENEFIT, angolańsko-namibijsko-południowoafrykańskiemu programowi badawczemu sponsorowanemu przez Niemcy, Norwegię Afrykański Bank Rozwoju dla opracowania regionalnej polityki wykorzystania zasobów rybackich. Reprezentował również RPA w projekcie Banku Światowego – Benguela Current Large Marine Ekosystem Project.

Bardzo istotny element osiągnięć zawodowych Dr Payne dotyczy jego działalności w obszarze wydawniczym i redakcyjnym. Początkowo działalność redakcyjną A. Payne traktował hobbyistycznie, okazjonalnie podejmując się redakcji książek z interesującej go dziedziny, w tym takich wydawnictw jak Vlaeberg, Elsevier, Oxford; Blackwell (łącznie 7 pozycji

książkowych). Od kiedy został oficjalnie naczelnym redaktorem (editor-in-chief), następnie przewodniczącym międzynarodowego panelu wydającego [South] *African Journal of Marine Science*, działalność związana z redagowaniem naukowych czasopism i książek z dziedziny rybołówstwa okazała się jego drugim powołaniem. *African Journal of Marine Science* A. Payne wprowadził na tzw. „listę filadelfijską”.

Równolegle działał jako zaproszony redaktor różnego rodzaju „proceedings”, specjalnych tomów sympozjalnych lub członek międzynarodowych zespołów redakcyjnych *Scientia Marina*, *ICES Journal of Marine Science*, czy też *Bulletin of the Sea Fisheries Institute of Poland*. Od przeszło dwóch lat jest redaktorem naczelnym, *ICES Journal of Marine Science*, czołowego na świecie czasopisma naukowego z dziedziny badań rybackich.

Na podkreślenie zasługuje stosunek A. Payne do autorów nieanglosaskich. Uważa, że naukowcy Ci mają nierówne szanse w stosunku do grupy tzw. „native speakers” i dlatego oferuje im często swój czas i cierpliwą pomoc dla umożliwienia publikacji ich wyników badań. Sam doświadczyłem jego podejścia, kiedy recenzując dla *ICES Journal of Marine Science* pracę autora z egzotycznego kraju, bez skrupułów ją odrzuciłem jako niespełniającą wysokich wymagań tego czasopisma.

A. Payne zwrócił ją mi z uwagą, że to on sam wiedział, ale jeśli on mógł poprawić język, to ja mam przedstawić konstruktywne



Fot. M. Czoska

Przedstawiciele RN MIR i środowiska naukowego Trójmiasta obecni na uroczystości: w pierwszym rzędzie siedzą od lewej: prof. Ewa Kamler z Instytutu Rybactwa Śródlądowego, prof. Marcin Pliński, prof. Maria Żmijewska i prof. Jerzy Bolałek z Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego.

uwagi, które umożliwią autorowi doprowadzenie pracy do wymaganego standardu.

I na koniec, wspomnieć należy o jego pozytywnym nastawieniu do Polski i Polaków. Wielu naszych kolegów korzystało z jego cennej pomocy w czasie, gdy zasiadał w gremiach międzynarodowych, zarządzających rybołówstwem Południowego Atlantyku, a także w trakcie obróbki manuskryptów prac składanych do publikacji w *ICES Journal of Marine Science* czy wcześniej w *South African Journal of Marine Science*.

Od 2000 roku Dr Andrew Payne pracuje w Centre for Fisheries, Environment and Aquaculture Science, (CEFAS), ponad stoletniej instytucji rządowej zajmującej się badaniami i doradztwem w zakresie zarządzania zasobami rybackimi, środowiskiem i akwakulturą. W instytucji tej pełni funkcję międzynarodowego konsultanta ds. rybołówstwa. Jednocześnie sprawuje wielce cenioną funkcję redaktora naczelnego *ICES Journal of Marine Science*.

Po ceremonii wręczenia Medalu Dr Andrew Payne wygłosił wykład zatytułowany: „Publishing in high-profile Journals: a case study of disseminating the science underpinning fisheries management in Europe and southern Africa” (...).

W uroczystym posiedzeniu Rady Naukowej MIR, poza członkami Rady uczestniczyli przedstawiciele instytucji naukowych Trójmiasta oraz pracownicy Instytutu.

Tomasz Linkowski

Z „Aliną” na Pacyfik

Wydawało się, że polskie rybołówstwo dalekomorskie odchodzi do chwały, ale przeszłości. Na szczęście tak się nie stało i polska bandera powiewa na dalekich oceanach. Dwie, duże jednostki przedsiębiorstwa Atlantex, członka Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów, rozpoczęły połowy początkowo na łowiskach Maroka i Mauretanii, a następnie przenieśli się na nowe łowiska południowo-wschodniego Pacyfiku. W rejon ten dołączył później jeden statek Dalmoru. Według wstępnych szacunków statki Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów w roku bieżącym odłowią ponad 50 tys. ton ryb, głównie pelagicznych. Poniżej przekazujemy wrażenia kapitana m. t. „Alina” Jerzego Kotowskiego z jego rejsu na Pacyfik.

Redakcja

Całe zawodowe życie spędziłem na rybakach. Początki to lata siedemdziesiąte – Georges Bank, Labrador, południowa Georgia, Morze Barentsa, Peru, południowo-zachodnia Afryka, Antarktyda, Falklandy, Vancouver, Morze Beringa, Morze Ochockie, Nowa Zelandia, Grenlandia. Myślałem, że nie zawitam już w żaden nieznany mi rejon. I tu się myliłem.

Z końcem maja tego roku przyszło mi wymienić kapitana Włodzimierza Górskiego, dowodzącego m. t. „Aliną” Gdy-46 na łowiskach południowo-wschodniego Pacyfiku. Rejon ten zawsze był tematem dyżurnym w dziejach polskiego rybołówstwa dale-

komorskiego. Z początkiem lat osiemdziesiątych, poczyniono tu nieśmiało próby połowowe. Rezultaty mizerne, ale jak to drzewiej bywało, odnotowano sukces propagandowy i bez wiary w rozpoczęcie eksploatacji tych łowisk, wkroczyliśmy w XXI wiek.

W marcu 2009 roku trawler „Alina”, spółki Atlantex, rozpoczął działalność na powyższym akwenie. Był to strzał w dziesiątkę! Bardzo dobre wyniki połowowe rozwiały wątpliwości, co do słuszności decyzji. Miałem zatem świadomość, że Pacyfik w końcu okiełznaliśmy.

Ruszyłem w swoją podróż. Kilkunastogodzinny przelot do Santiago de Chile, autokarem do Valparaiso, skąd na pokładzie statku „Pearl Stream” po trzech dobach zlokalizowaliśmy pozycję floty. Cała wymiana na jet-boatach (30 osób z ponad dziewięćdziesięcioosobowej załogi) trwała kilkadziesiąt minut. Na okręt dotarłem trochę „niekompletny”. Mój bagaż przybył dwa miesiące później wraz z marchewką, kapustą i innymi warzywami stanowiącymi nasze zaopatrzenie.

W godzinę po przejęciu obowiązków byliśmy już pod trałem. Po tygodniu połowów, przy wydajnościach 150-300 ton ostroboka na dobę, zapelniliśmy ładownie udając się na pierwszy wyładunek. W drodze podjęliśmy z pokładu trawlera „Maartje Theadora” grupę 28 Peruwiańczyków (stevedores) wraz z ich holenderskim supercargo. Zmierzali oni na chłodnicowiec „Sable Bay”, do którego mieliśmy dobić. Z całym majdanem – 20 stopowym kontenerem jako sypialnią, kuchnią, tratwami ratunkowymi, materacami i wspinałym



uśmiechem na ustach, pilnując skrzętnie swoich skarbów, spędzili na „Alinie” dobrych kilka godzin. Trzy tygodnie później, przy wyładunku, notabene na ten sam chłodnicowiec, traktowaliśmy się już jak starzy znajomi.

Szczęśliwie, wyniki połowowe w czerwcu były nadal świetne. Powoli jednak ławice ryb zaczęły przesuwać się na zachód. Łowiliśmy w rejonie statystycznym FAO 87.3.3. W poszukiwaniach pod koniec miesiąca doszliśmy do 095W. Dziewięćdziesiąt procent złowionej masy to połowy nocne. Zapisy pokazywały się około północy i trwały do świtu. Potrafiliśmy złowić do 400 ton z nocy. Tutaj bardzo przydały się przepastne zbiorniki z oziębioną wodą morską (RSW). Połowy dzienne przypominały pogoń za lisem. Zapisy już trochę głębiej (ok. 150-200 m), czasami bardzo soczyste, lecz ostroboki, poruszające się z kosmiczną prędkością, prześwieślały się tylko w statkowym sonarze, rzadko trafiając do naszych sieci.

Kolejny, już lipcowy wyładunek. Z uwagi na dogodne warunki przeładunku zmuszeni byliśmy przemieścić się 800 mil na północ. Dobrze, że w tę „podróż” wyruszyliśmy z dwudniowym zapasem surowca. Niestety, czekała nas później trzydniowa, bezprodukcyjna droga powrotna na łowisko. Druga dekada lipca okazała się naszym najlepszym okresem łowczym. Już w rejonie 87.2.6, coraz bardziej przesuując się w kierunku zachodnim, przekroczyliśmy 100 stopień W. W sprinterskim tempie



Z kucharzami Jevgenijusem i Vladimirem

zapełniliśmy ładownie i wyładowaliśmy się na chłodnicowiec „Humboldt Rex”. Niemalże na redzie bazy wydaliśmy udany, pierwszy hol następnej podróży. Niestety, hossa trwała tylko 2 dni.

Z powodu zaplanowanej, kolejnej wymiany załogi, zmuszeni byliśmy przerwać połowy. Wśród załogantów zakwalifikowanych do powrotu do domu znaleźli się dwaj kucharze. Nie od dziś wiemy, jaki wpływ ma ich rola na życie statkowe. W tym miejscu nie sposób jest nie wspomnieć o Jevgenijusie i Vladimirze. Ci dwaj Litwini stworzyli nam gastronomiczny Hotel Ritz, rozpieszczając nasze podniebienia. Przepyszne kołduny, bliny, pierożki, ra-

cuchy i inne kulinarne wariacje cieszyły, co rzadko się zdarza, każdego członka międzynarodowej załogi. Żal nam było się z nimi rozstawać.

Na początku sierpnia dołączył do nas siostrzany statek m. t. „Sirius” Gdy-43, również należący do Atlantexu. Z dwoma dużymi trawlerami Polska bandera stała się w tym rejonie jeszcze bardziej zauważalna.

Pod koniec miesiąca rozpoczęliśmy z „Siriusem” próby połowów w tukę. Dla statków o mocy maszyn 5900 KW, pojemności 7800 GT używających wielkogabarytowych sieci było to wielkie wyzwanie. Przy podaniu lin łącznikowych statki zbliżały się do siebie na kilkanaście metrów. Przy połowach utrzymywaliśmy odległość około 200 m. Pierwsze wydania nie napawały optymizmem. Nieudane technicznie hole przynosiły zerowe rezultaty. Po kilku dniach, kiedy nie wierzyliśmy już sukces eksperymentu, udało się dopiąć szczegóły i osiągnęliśmy obiecujące wyniki.

Mimo, że połowy prowadziliśmy w dzień i przy niewielkich zapisach, statki pracując jako rozpornice umiejętnie i zdecydowanie swoim hałasem zaganiały, wydawałoby się niedoścignione ryby do worka. Zaczęliśmy jednak obserwować symptomy kończącego się sezonu. Przerwy produkcyjne z powodu braku surowca występowały coraz częściej. Nawet kilkudziesięciogodzinne przeloty



w poszukiwaniu ławic nie zawsze były owocne. Jeszcze dalej na zachód. Zapisy coraz bardziej anemiczne, na coraz to większych głębokościach. Dzielne połowy rzadko przekraczały granicę 100 ton. W poszukiwaniach doszliśmy do 120 stopni W. Koniec sezonu zbliżał się nieuchronnie. Analizy nie kłamały. Wszystko rozpoczęło się w tym roku dużo wcześniej. Ławice przebyły w swej wędrówce taką samą drogę. Przecież suma nałogów jest stała. Worek obfitości się wyczerpał. Ostrobok przemieszczając się coraz dalej na zachód rozmył się w głębiach Oceanu. 12 września zakończyliśmy połowy, udając się przez Kanał Panamski w rejon północno-zachodniej Afryki.

„Alina” przebywała w rejonie południowo-wschodniego Pacyfiku pięć i pół miesiąca. W tym czasie wciągnięto

na pokład 19186,15 ton ryb w 135 dniach łowczych, co daje średnią 142,1t na dobę. Średnia z holu 56,1 tony. Ujmując to statystycznie, wg asortymentów złowiliśmy:

- ostroboka chilijskiego (*Trachurus murphyi*) – 18322,84 t,
- makreli (*Scomber japonicus*) – 798,28 t,
- bramy (*Brama japonicus*) – 47,52 t.

Połowy nieprodukcyjne stanowiły 0,1% (17,51tony) całej masy. Były to głównie *Thyristes atun*, bonito, albakora, żarłacz śledziowy, samogłów i kalmary.

W sierpniu i wrześniu gościliśmy na pokładzie przedstawiciela Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni pana Radosława Zaporowskiego. W ramach Narodowego Programu Zbierania

Danych Rybackich i Porozumienia Naukowo-Rybackiego, zawartego pomiędzy Instytutem a Północnoatlantycką Organizacją Producentów, obserwował, mierzył, ważył, ogólnie rzecz ujmując, dokonywał analizy ichtiologicznej łowionych ryb. Jak przystało na naukowca, opuszczając statek zabral ze sobą walizę otolitów do dalszych badań w kraju.

Statki Atlantexu w swoich dziewięciu rejsach na Pacyfik udowodniły, że warto było zainwestować w tym rejonie. Tegoroczne doświadczenia będą zapewne procentowały w przyszłości. W 2010 roku statki prawdopodobnie powrócą tutaj już w lutym. Jaki będzie następny sezon? No cóż, rybacy to przesądna nacja. Zdajemy się na łaskę Neptuna.

Jerzy Kotowski

Mamy Złoty Medal

Podczas 58. Światowych Targów Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Technik „Brussels INNOVA 2009”, w których uczestniczyli przedstawiciele 30. państw, prezentu-

Medal i dyplom dla stołowej przecinarki



Stanowisko MIR na brukselskich targach



jących ponad 500 innowacyjnych rozwiązań, Morski Instytut Rybacki w Gdyni otrzymał złoty medal w kategorii „przemysł spożywczy” za stołową przecinarkę ości w filetach karpi i innych ryb karpiowatych, konstrukcji doc. dr inż. Andrzeja Dowgiałły. Szczegółowe informacje o maszynie, nagrodzonej również na Targach POLFISH 2009, zamieszczone zostały w tegorocznym nr 7-8 (170) Wiadomości Rybackich.

Warto dodać, że sama przecinarka, jak również i inne opracowane w MIR maszyny do obróbki karpi, prezentowane na wyświetlanym na stoisku MIR filmie, wzbudzały żywe zainteresowanie zwiedzających oraz były przedmiotem licznych pytań o możliwości ich zakupu.

Red.

Czytając w *Fisheries Research* (2009 vol. 97, 1-2: 3-10) artykuł dotyczący raportu Banku Światowego zatytułowanego „Utopione Miliardy: Ekonomiczne Uzasadnienie Reformy Rybołówstwa”¹ (Sunken Billions: the Economic Justification for Fisheries Reform), zastanawiałem się, czy autor artykułu **Sidney Holt** to „ten sam” S. J. Holt, który wspólnie z R. J. H. Beverton’em jest twórcą modelu dynamiki eksploatowanych populacji ryb.

Ów model – będący podsumowaniem wyników badań autorów w latach 1947-1953² mimo upływu lat i postępu jaki zanotowano w naukach rybackich, nadal stanowi punkt wyjścia dla nowych podejść w konstruowaniu modeli przedstawiających jakościowe i ilościowe zmiany w eksploatowanych populacjach ryb i bezkręgowców w wyniku poczynąń człowieka. Tytuł wspomnianego artykułu – swojego rodzaju recenzji, „Utopione miliardy – ale ile?” (Sunken Billions – But how many?), forma prezentacji myśli autora uderza profesjonalną znajomością problemów rybołówstwa, a zarazem umiejętnością doboru słownictwa ułatwiającego czytelnikowi zrozumienie problemu, jak i zasadność jego argumentów.

Moje wątpliwości rozwiali A. I. L. Payne, A. J. R. Cotter i E. C. E. (Ted) Potter edytorzy książki „**Advances in Fisheries Science; 50 years on from Beverton and Holt**”, wyd. Blackwell Publishing i CEFAS, 2008, 546 stron. Tekst książki obejmuje 22 artykuły naukowe autorstwa 65 naukowców cieszących się światową renomą w dziedzinie nauk rybackich, 47 spośród nich to pracownicy zatrudnieni w instytucjach naukowych Wielkiej Brytanii, pozostali pochodzą z 10 innych krajów.

Z noty edytorów dowiedziałem się, że Sidney Holt obecnie osiemdziesię-

Postępy w naukach rybackich - pół wieku po Bevertonie i Holcie

ciolatek nie tylko intensywnie publikuje, ale zajmuje się zbiorem oliwek i produkcją wina w swej posiadłości w centralnych Włoszech. Z entuzjazmem przyjął On zaproszenie do współpracy w przygotowaniu książki, czego owocem jest „Wprowadzenie” zajmujące 13 stron. Z treści dowiadujemy się, że jako młody biolog nie mający pojęcia o rybołówstwie, uczestnicząc w rejsie statku „Platessa” w roku 1946 z zadaniem dokonywania sekcji ryb, między kolejnymi atakami choroby morskiej, wiedzę o rybach czerpał z książki Michael’a Graham’a „*The Fish Gate*” wydanej w 1943 roku. M. Graham rekrutując do pracy w Laboratorium Rybackim w Lowestoft młodych pracowników nazywał ich „naturalistami” (przyrodnikami), zalecając ścisłą współpracę z naukowcami laboratoriów rybackich Europy (nie tylko zachodniej) i Północnej Ameryki. Graham zdradzał tendencje „inżynierskiego” podejścia do problemów rybołówstwa. Jego zdaniem, spośród wielu krzywych używanych do odwzorowania zależności zachodzących w przyrodzie, krzywa S-kształtu zasługuje na największą uwagę, uważając, że jej rola jest analogiczna do tej,

jaką zajmuje koło w mechanice. Gdy Holt w dyskusji z Grahamem na temat wymagający wiedzy matematycznej stwierdza, że ma ograniczoną wiedzę matematyczną, ten odpowiada krótko: „To ucz się, aby ją poszerzyć” i wysłał go do Londynu na kilkumiesięczny kurs statystyki.

Piszący niniejszy artykuł przyznaje, że na jego rozumienie głoszonego obecnie „podejścia do zarządzania zasobami ekosystemu”, większy wpływ miały emocje niż chłodna analiza faktów. Zdecydowały wyniki wieloletnich obserwacji zachowania się przedstawicieli różnych grup pretendujących do współudziału w zarządzaniu tymi zasobami. Wspomniane podejście traktowałem jako trywialne hasło służące mniej lub bardziej zakamuflowanym celom politycznym. Kilka zdań spod pióra Sidney’a Holt’a opublikowanych we „Wprowadzeniu” do omawianej książki uzmysławia zasadność utrzymywania bioróżnorodności i biologicznej produktywności. Jego zdaniem ludzkość nie jest przygotowana, aby zarządzać morskimi ekosystemami. W rzeczywistości nie zarządzamy żadną morską populacją żyjącą w naturalnych warunkach. W najlepszym razie możemy oczekiwać, że nauczymy się, jak kierować własnym zachowaniem, które ma wpływ na te populacje. Nie mniej, mamy możliwość logicznego pokierowania naszym wielorakim korzystaniem z części oceanu tak, aby zapewnić utrzymanie bioróżnorodności, biologicznej produktywności i zdolności zapewniającej zaopatrywanie w różne surowce i usługi nas i przyszłe pokolenia.

Holt we „Wprowadzeniu” cytując artykuł Beddington’a i jego współautorów poświęcony aktualnym problemom zarządzania rybołówstwem morskim, opublikowany w *Science* w 2007 r.

pisze, że podsumowanie tego artykułu schlebia mu, ale również zafrasowało. Wspomniani autorzy stwierdzili nie mniej ni więcej, iż w naukach rybackich naukowe podejście do oceny eksploatowanych komercyjnie gatunków jest nadal zdominowane przez model populacji opracowany przez Bevertona i Holta 50 lat temu. Holt jest przekonany, że Ray Beverton, gdyby żył podzielałby jego opinię o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą, jak to on określa, „nieokielzane” stosowanie ich modelu „wydajności stada na jednostkę uzupełnienia” czy „analizy wirtualnej populacji”. W treści książki, do lektury, której chciałbym zachęcić pisząc ten artykuł, czytelnik znajdzie rozdziały poświęcone opisowi postępu, jaki miał miejsce zarówno w kompletowaniu dokumentacji procesów zachodzących w populacjach zwierząt morskich, czynnikach biotycznych jak i abiotycznych środowiska morskiego, tudzież w naukowym podejściu w analizowaniu i konstruowaniu modeli dla interpretacji tych procesów.

Oddzielne traktowanie poszczególnych stad i pomijanie efektów eksploatacji na ekosystem to najczęstsze zarzuty, z jakimi spotykają się obecnie przedstawiciele nauk rybackich, a dokładniej ci, którzy mają szczęście (wątpliwe) przygotowywać raporty o stanie eksploatowanych stad zwierząt morskich, dla administracji i menadżerów rybołówstwa. W krytyce wyników badań uzyskiwanych na podstawie analiz zachowania się pojedynczych stad celują pozarządowe organizacje ogniskujące swą działalność na ochronie zasobów naturalnego środowiska. Zdaję sobie sprawę ze swojej bardzo ograniczonej wiedzy, nie mniej ośmielę się zapytać, jakie alternatywne modele kwantyfikujące podejście do korzystania z odnawialnych żywych zasobów morza przedstawili krytycy rybołówstwa.

W artykule „Co biolodzy ochrony publikują” (Fazey i inni 2005, *Biological Conservation*, 2005) autorzy publikacji poświęconych ochronie krytykowani są za koncentrację na częściach struktur izolowanych zespołów. To mnie utwierdza w przekonaniu, że dotychczasowe wyniki badań nie dają podstaw do kompletnego zaniechania

eksploatacji zasobów żyjących w warunkach naturalnych i takowe podejście nigdy nie będzie akceptowane przez społeczeństwo.

Jeden z rozdziałów omawianej książki poświęcony jest przeglądowi wielogatunkowych modeli konstruowanych w naukach rybackich – „80 lat modelowania wielogatunkowego rybołówstwa: istotne osiągnięcia i nieustające wyzwania”¹ Pierwsze podejście w tym kierunku zrobili (równocześnie, choć niezależnie) w połowie lat trzydziestych ubiegłego stulecia włoski profesor matematyki Vito Voltera i amerykański biolog Alfred Lotka. Pierwszy z wymienionych analizując zebrane przez swego zięcia (Umberto D’Ancona, znakomity włoski ichtiolog) statystyki połowów spodoustych (rekiny i raje) oraz ich ofiar w Adriatyku skonstruował model kwantyfikujący zależność pomiędzy gatunkami ryb drapieżnych a ich ofiarami, w zależności od zagęszczenia.

Późniejsze badania wskazały na trudności w sformalizowaniu funkcji opisującej zależność pomiędzy drapieżnikami a ich ofiarami. Beverton i Holt (1957) skrytykowali model interakcji pomiędzy drapieżnikiem i ofiarą oparty wyłącznie na częstotliwości ich kontaktów – „zagęszczenie ofiar nie ma wpływu na prawdopodobieństwo, które z ofiar są zjadane” i za Ivlevem (1945) i przedstawili prosty model odżywiania się drapieżnika jednym rodzajem ofiar i rozszerzeniem tego modelu na ofiary przedstawiające różne wartości odżywcze.

W latach siedemdziesiątych Anderson i Ursin (1977) opierając się na pracy Bevertona i Holta skonstruowali wielogatunkowy model dla rybołówstwa komercyjnego. Stał się on podstawą dla kolejnych wielogatunkowych modeli rybołówstwa. Włączenie zmiennej śmiertelności powodowanej drapieżnictwem to jedna z najważniejszych innowacji modelu. Trudność w aplikacji tego modelu do celów praktycznych wynika, iż wymaga on określenia wartości olbrzymiej ilości parametrów i wiąże się z tym niepewność uzyskanych wyników. Autorzy modelu zaproponowali stosowanie jego „odchudzonej” wersji, która miała duży wpływ na później-

sze wielogatunkowe modele takie jak MSVPA stosowane do szacowania zasobów eksploatowanych stad. Był on obiektem studiów wielu autorów i dzięki niemu państwa europejskie podjęły w 1981 r. szeroki program badań w Morzu Północnym preferencji pokarmowych ryb drapieżnych. Zadaniem tego programu było określenie współczynnika „stosowności” (suitability) określającego ile drapieżnik w określonym wieku zjada określonych ofiar w odniesieniu do biomasy wszystkich dostępnych ofiar różnych gatunków i wieku.

Nie sposób w tym miejscu wyliczyć wszystkich wielogatunkowych modeli skonstruowanych i zastosowanych do oceny populacji zwierząt mórz strefy borealnej (łącznie z Bałtykiem), a szczegółowo opisanych w omawianym rozdziale. Jednym z podkreślanych osiągnięć tego podejścia było udowodnienie, że w wielu przypadkach (rejonach geograficznych) wielkość biomasy ryb zjadanych przez naturalnych drapieżników nie ustępuje biomase wydobywanej przez rybołówstwo.

Interpretacja uzyskanych wyników wymaga ostrożności, może prowadzić do kontrowersyjnych opinii w rodzaju: „zmniejszmy populacje ssaków morskich, aby zwiększyć zasoby ryb użytecznych dla człowieka”. Dla niektórych menadżerów wielogatunkowe modele to nie panaceum na niedostatki w zarządzaniu rybołówstwem, a raczej zhora. Nie są odosobnieni naukowcy sugerujący, że wysiłki Międzynarodowej Rady Badań Morza w zastosowaniu wielogatunkowych modeli przysporzyły więcej problemów niż ich rozwiązały. Na dzień dzisiejszy autorzy rozdziału wydają się zgadzać z powiedzeniem: „wszystkie modele są złe, ale niektóre są użyteczne” (Chatfield 1995). Wynika to z faktu, że najlepsze modele nie zastępują nieodpowiednich lub brakujących danych, ani nie dadzą odpowiedzi na nieodpowiednio sformułowane pytania.

John Gulland, którego realistyczne podejście do modelowania reakcji stad ryb było zachętą dla setek, jeżeli nie tysięcy biologów (nie tylko) do studiowania efektu połowów na populacje ryb przyznaje, że przyszłość w naukach rybackich należy do wielogatunkowych

modeli. Wymaga to dalszego ich (modeli) doskonalenia i wymiany opinii pomiędzy naukowcami i menadżerami rybołówstwa i oczywiście między samymi rybakami.

Efektom pracy siedmiu autorów z czterech krajów jest artykuł zatytułowany: „Od ryb do rybołówstwa: zmieniający się fokus zaleceń dla zarządzających”¹ (From fish to fisheries: the changing focus of management advice). Z dużym uproszczeniem obszar badań jakim zajmują się autorzy tej części książki można określić jako „badania śmiertelności połowowej (F)”.

W przeciwieństwie do obszernej inwentaryzacji historii masy wydobywanych zwierząt morskich, charakterystyki ich cech biologicznych, opis działania statków dokonywujących połowu traktowany jest jako jedna wielkość – wskaźnik śmiertelności połowowej (F). Określa on tempo, z jakim ryby są wydobywane ze stada w wyniku połowów. Trudno się zgodzić z autorami, że doradzane zarządzającym rybołówstwem środki, takie jak całkowity dopuszczalny połów (TAC) nie dotrzymują kroku zmianom, jakie mają miejsce w systemie, który jako nakład pracy połowowej decyduje o śmiertelności połowowej.

Zgodnie z zasadami Wspólnej Polityki Rybackiej Unia Europejska zapewnia równość możliwości połowowych wszystkim członkom. Oznacza to, że każdy kraj członek UE otrzymuje stały odsetek możliwości wydobycia z określonego stada ryb. W konsekwencji EU wymaga zaleceń opartych na TAC niż opartych na nakładzie pracy [dopuszczalnym] dla każdego stada. Pouczający jest opis historii regulacji rybołówstwa dorszowego w wodach Morze Północnego w pierwszej dekadzie obecnego stulecia.

Warto zwrócić uwagę na zamieszczone (za Międzynarodową Radą Badań Morza) definicje floty i rybołówstwa. Oba pojęcia w języku polskim są traktowane dość dowolnie, szczególnie rybołówstwo, dla którego w pisowni, mimo zmienności cech nie jest stosowana liczba mnoga. Opisując kompleksowość czynników decydujących o efekcie systemu narzędzie połowu – statek

na populację ryb autorzy podkreślają wpływ wiedzy szypry statku łowczego na wydajność połowów. Najstarsze cytowane prace autorów zajmujących się tym problemem pochodzą z roku 1977. Zdziwiło mnie, że spośród cytowanych prac nie znalazłem nazwisk autorów (J.A. Brenner, B.E. Brown i inni) – będących prekursorami tego rodzaju badań prowadzonymi pod auspicjami Międzynarodowej Komisji Północno-zachodniego Atlantyku (ICNAF) i publikowanymi jako dokumenty tej organizacji w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. To oni wprowadzili pojęcie „learning faktor” (współczynnik znajomości łowiska) mający istotny wpływ na sukces połowu. Autorzy artykułu uznając zasadność stosowania systemu TAC – nakład pracy połowowej w zarządzaniu połowami podkreślają kompleksowość badań wymagających zaangażowania różnorodnych dyscyplin wiedzy. Niemniej zaznaczają, że to wcale nie gwarantuje, że regulacje nakładu pracy będą bardziej efektywne od tych opartych na TAC. Dodatkowo, w warunkach europejskiego rybołówstwa środki zarządzania oparte na regulacji nakładu pracy są trudniejsze w stosowaniu niż te odnoszące się do połowów (wydobywanej masy).

Z artykułu opisującego zmiany, jakie zaszły w mocy połowowej angielskich trawlerów Morza Północnego w okresie ostatnich 120 lat dowiadujemy się, że ciągnięte narzędzie połowu, jakim jest włók było używane w estuarium Tamizy³ w XIV wieku. Po siedmiu latach stosowania rybacy poławiający także narzędziami haczykowymi i oplatającymi zaskarżyli włók jako narzędzie niszczące narybek i larwy ostryg. W latach 1376-1377, decyzją Królewskiej Komisji za panowania Edwarda III zostało ono zakazane.

Autor artykułu wyróżnia w historii angielskiego rybołówstwa trawlerowego (według arbitralnie przyjętych kryteriów) pięć okresów nazywając je erami. Pierwsza obejmująca okres od XIV wieku do końca XIX wieku to okres trawlerów o napędzie żaglowym, zastępowanego od ostatniego ćwierćwiecza dziewiętnastego stulecia napędem parowym. W 1890 roku brytyjska flota ry-

backa liczyła 1251 trawlerów parowych. W roku 1891 rozpoczęły się wyprawy na łowiska islandzkie, a w 1905 na Morze Barentsa. Trawlery poruszane żaglami operowały w południowej części Morza Północnego, koncentrując się na połowach ryb płaskich. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte ubiegłego stulecia to era trzecia, którą cechuje wyposażenie floty trawlerowej w spalinowe silniki wysokoprężne.

Następna era to okres lat 1960-1980 olbrzymiego postępu w rybołówstwie trawlerowym dzięki zastosowaniu nowych technologii i rozwiązań technicznych. Obecny okres (era 5) to zmiany mocy połowowej statków. Rozwój floty trawlerowej to bardzo zajmująca lektura, ale moim zdaniem opis chronologiczny tego procesu to nie największe osiągnięcie autora.

Studiujący efekty wpływu rybołówstwa na populację ryb i środowisko (w książce jest oddzielny artykuł poświęcony temu zagadnieniu) znajdą ocenę autora zmian mocy połowowej trawlerów brytyjskich na przestrzeni ostatnich 120 lat. Jeśli przyjąć za jedność moc połowową (w odniesieniu do dorsza) trawlera poruszanego w latach 1880-1890 siłą wiatru to na początku drugiej ery rybołówstwa trawlerowego (rawlery poruszane silnikami parowymi) wzrosła ona 10-krotnie. W roku 1975 według tej skali moc połowowa trawlera poruszanego silnikiem spalinowym wzrosła już 50-krotnie. Zdaniem autora artykułu moc floty trawlerowej ulega podwojeniu co 5-12 lat.

W mojej opinii przekład tego artykułu na język polski powinien być lekturą obowiązkową wszystkich wydziałów szkolących studentów w zakresie ochrony zasobów i środowiska morskiego.

Czytelnikom zainteresowanym wpływem preferowania polityki rynkowej na zmiany jakościowe i ilościowe floty rybackiej polecam artykuł poświęcony przyczynom zmniejszania się angielskiej i walijskiej floty rybackiej. Chociaż autorzy artykułu stwierdzają, że nie byli w stanie uzyskać jednoznacznej odpowiedzi, czy prorynkowa polityka rządu odnosi sukcesy w zarządzaniu rybołówstwem, to podejście do analizy

prezentowanych materiałów powinno zainteresować członków rybackiego okrągłego stołu, przygotowujących się do dyskusji o wprowadzeniu indywidualnych zbywalnych kwot połowowych.

Godnym podziwu są umiejętności siedmiu autorów, którzy na 32 stronach druku (plus 13 stron bibliografii) potrafili zmieścić tak obszerne kompendium wiedzy o biologii ryb kostnoszkieletowych łącznie ze szczegółami specyfiki połowów w różnych częściach Światoceanu.

Myliłby się ktoś sądząc po tytule książki, że jej tekst jest „najeżony” algorytmami relacjonującymi prawidłowości będące obiektem badań w naukach rybackich. Nic z tych rzeczy. Niezależnie od strony, na której otworzy się książkę po przeczytaniu kilku stron nabiera się chęci czytania dalej i dalej aż do końca, a potem od początku do strony, od której się zaczęło. Nie mnie oceniać poziom języka, dla mnie w porównaniu

z językiem angielskim używanym w większości publikacji, które czytałem, angielski w omawianej publikacji, używając terminologii komputerowej, okazał się bardzo „przyjazny”.

To mnie nie zaskoczyło. Pamiętam pierwszego edytora, jak w latach 80. ochoczo przyjmował na siebie niewdzięczny obowiązek przygotowania raportu z obrad Rady Naukowej Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Południowo-wschodniego Atlantyku. Ponieważ raport musiał być przyjęty przez wszystkich uczestników Rady (przedstawiciele 16 państw z tym, że tylko w jednym z nich język angielski był językiem urzędowym), wymagało to nie tylko perfekcyjnej znajomości języka angielskiego, ale i swego rodzaju „dyplomatycznych” sformułowań. Mimo, że przygotowany „draft” raportu nie wymagał wielu poprawek i był on zawsze akceptowany po pierwszym czytaniu, to dra A.I.L. Payne nigdy nie satysfakcjonowało. Edycję (nieistotne

sformułowania merytoryczne) finalną raportu „adjustował” jeszcze kilkakrotnie, omawiając tekst indywidualnie z uczestnikami spotkania, aż się upewnił, że jest on nie tylko zrozumiały, ale użyty język angielski jest wszystkim przystępny – łatwy do przyswojenia.

B. Draganik

¹ [Tłumaczenie B.D.]

² Praca autorów „On the Dynamics of Exploited Fish Populations” ukazała się drukiem w 1957 roku.

³ Według źródeł historycznych włoki zwane kajtlami były używane na Zalewie Wiślanym na przełomie XIII i XIV wieku. Podobnie jak w przypadku Anglii, protesty rybaków stosujących inne narzędzia połowu powodowały wprowadzanie zakazu stosowania tego rodzaju narzędzi respektowanych z różnym skutkiem. Król Stefan Batory w roku 1578 nakazał usunąć kajtle z rybołówstwa na należącej do Polski części Zalewu Wiślanego.

Z cyklu: Nowe książki...

Zwyczaje rybaków polskiego Wybrzeża Bałtyku

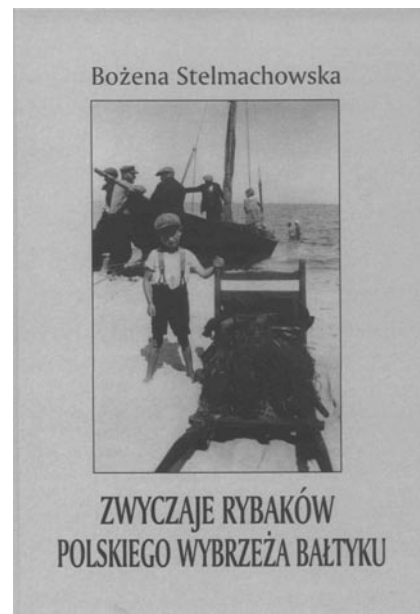
Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu” interesująca książka profesor Bożeny Stelmachowskiej. Praca „Zwyczaje rybaków polskiego Wybrzeża Bałtyku” w pierwotnych zamiarach autorki była zaplanowana jako część składowa obszernego dzieła, jakim miała być monografia obejmująca całokształt kultury ludowej Kaszubów.

Bożena Stelmachowska przygotowywała ją przez wiele lat, począwszy od roku 1933, penetrując systematycznie teren ówczesnego powiatu morskiego (obecny pucki i wejherowski), powiatu kartuskiego oraz miasta Gdyni, gromadząc bardzo bogaty zbiór notatek, szkiców i zdjęć. Pragnąc zdobyć dodatkowe materiały terenowe, dotyczące rybołówstwa morskiego na Bałtyku, przygotowała ankietę rybacką, którą

rozesłała do wszystkich wsi i miejscowości nadmorskich. Otrzymała w ten sposób wartościowy materiał w formie autografów rybaków. Został on po opracowaniu i uzupełnieniu o własne wywiady skompletowany w celu przygotowania do wydania.

Tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku, B. Stelmachowska wysłała wszystkie swoje skrypty i fotografie do Warszawy, gdzie spłonęły w czasie Powstania Warszawskiego. Przepadł cały materiał do monografii kaszubskiej, dorobek naukowy wielu lat. Ocalały jedynie ankiety rybackie wraz z częścią opracowań poświęconych rybakom kaszubskim, które jeszcze nie zostały wysłane do Warszawy.

Po wojnie Bożena Stelmachowska, powróciła do dawnych planów wydawniczych, jednakże w wyniku



ciężkich przeżyć wojennych zmarła niespodziewanie w listopadzie 1956 roku w Toruniu.

Przed śmiercią zdołała jeszcze uporządkować zachowany materiał i przygotować do druku, jednakże nie znalazł się nikt, kto by dopilnował

jego wydania. Po wielu latach na ślad maszynopisu książki natrafił znany krajoznawca gdański Kazimierz Ciechanowicz, który jako pierwszy poinformował wydawców o jego istnieniu.

Ukazanie się książki w obecnej, pięknej postaci zawdzięczać należy inicjatywie Prezesa Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”, dyrektora Muzeum Ziemi Puckiej mgr Mirosława Kuklika. Słowa podziękowania należą się również: Romanowi Drzeżdżonowi, który przejrzał maszynopis i opracował jego kaszubską wersję, Antoniemu Konkolowi za jego cenne merytoryczne konsultacje oraz Ryszardowi Kretkiewiczowi, który

przywrócił blask i ostrość zamieszczonych w książce zdjęć i rysunków. Wreszcie słowa uznania należą się również licznym sponsorom tej książki, wśród których znalazł się także Morski Instytut Rybacki w Gdyni.

Książka wraz z licznymi aneksami i słownikiem liczy aż 368 stron. Składa się z 46 rozdziałów, traktujących o wszystkich zjawiskach składających się na szeroko rozumiane pojęcie etnografii. Są więc tu rozdziały między innymi o codziennej pracy rybaka, o różnorodnych narzędziach używanych do połowu, o przebiegu połowów, o maszoperiach rybackich, o metodach

konserwacji i zabezpieczenia złowionych ryb, o różnych zwyczajach i obrzędach rybackich; nie brakuje również rozdziału o humorze rybackim. Na końcu książki umieszczono słownik wybranych słów kaszubskich użytych w tekście przez autorkę oraz przez osoby ankietowane.

Książka ta, zdaniem wielu badaczy naszej kultury regionalnej i narodowej, jest jednym z najlepszych, spośród nielicznych opracowań naukowych, dotyczących etnografii nadmorskich Kaszubów, które cudem zostało uratowane z pożogi wojennej.

HG

Szwedzka wizyta w MIR

Dnia 4.11.2009 r. z wizytą w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni gościł założyciel szwedzkiej firmy Krabbeskärs Verkstads AB, pan Sune Aronsson. Podczas spotkania z pracownikami MIR przedstawił on historię zmian metod i technik stosowanych w przechowywaniu ryb na kuterach w Szwecji i w innych krajach skandynawskich.

Pan Aronsson rozpoczął spotkanie od przypomnienia czasów, gdy na kuterach szwedzkich ryby przechowywane były w lodzie w skrzynkach. Metoda ta nie była wystarczająco efektywna pod względem jakości i trwałości ryb, szczególnie szprotów i śledzi. W latach 80. zastosowano na jednostkach połowowych technologię przechowywania ryb w wysokich, izolowanych termicznie kontenerach o pojemności 1,8 m³, w których ryby były schładzane i przechowywane w mieszaninie wody morskiej z lodem.

W czasie spotkania pan Aronsson zaprezentował zebranym film z lat 90., przedstawiający stosowanie dużych pojemników do przechowywania patroszonych dorszy.



Kolejnym, bardzo istotnym krokiem w rozwoju wyposażenia jednostek połowowych, było zastosowanie na kuterach systemu RSW – Refrigerated Sea Water – czyli przechowywania ryb w oziębianej mechanicznie wodzie morskiej, w specjalnie przystosowanych do tego celu ładowniach kutrów.

Obecnie według opinii pana Aronssona 95% szwedzkich kutrów posiada zainstalowany taki system. System RSW polega na umieszczeniu ryb w dużych, stacjonarnych zbiornikach z oziębianą i cyrkulującą wodą morską, wbudowanych w ładownię statku.

Metoda ta pozwala na szybkie schłodzenie złowionych ryb, co znacznie poprawia ich jakość oraz przedłuża czas utrzymywania ich trwałości i przydatności do przetwórstwa. Ponadto, na wielu szwedzkich kuterach zamontowano pompy systemu transportu złowionych ryb – bezpośrednio

z sieci do chłodzonych zbiorników umieszczonych w ładowniach, co zapobiega zagniataniu i uszkodzeniom mechanicznym ryb oraz poprawia ich jakość. Pan Aronsson omówił także system utrzymywania niskiej temperatury w zbiornikach z rybą podczas całego rejsu, aż do momentu rozładunku.

Pod koniec spotkania gość odpowiadał na pytania uczestników oraz przedstawił strukturę własnościową kutrów rybackich w Szwecji, gdzie często wiele jednostek połowowych należy do jednego podmiotu, stąd też możliwe jest elastyczne wykorzystywanie przyznawanych kwot połowowych.

Pan Sune Aronsson wspomniał również o wieloletniej współpracy z polskimi stoczniami oraz prywatnymi armatorami, którym pomagał w modernizacji ich jednostek połowowych.

Osoby zainteresowane konsultacjami lub współpracą z panem Sune Aronssonem prosimy o kontakt z panem Bogusławem Pawlikowskim, e-mail: boguslaw@mir.gdynia.pl lub panią Olgą Szulecką, e-mail: olga@mir.gdynia.pl, z Zakładu Technologii i Mechanizacji Przetwórstwa Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, bądź też bezpośrednio z panem Sune Aronssonem, e-mail: info@kva.nu.

Olga Szulecka

Z żałobnej karty

Doc. dr hab. Krystyna Maciejewska

27 października br., po ciężkiej i długiej chorobie, odeszła od nas doc. dr hab. Krystyna Maciejewska.

Kiedy stałem nad Jej grobem w tłumie żegnających Ją osób, trudno mi było uwierzyć, że nie usłyszę już nigdy pogodnego głosu Pani Krystyny. Być może bardziej niż naukowca, choć na tym polu miała bardzo znaczące osiągnięcia, zapamiętałem Panią Krysię jako dobrego, pełnego życzliwości dla ludzi Człowieka. Jej pogoda ducha i poczucie humoru sprawiały, że miała wielu przyjaciół, zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Pani Krysia była swoistym ambasadorem MIR w kontaktach z instytucjami naukowymi z Rosji i krajów nadbałtyckich. Pobyt na stypendiach w Moskwie, a także udział we wspólnym rejsie naukowym, pozwoliły jej na nawiązanie głębokich i trwałych przyjaźni z naukowcami ze środowiska Instytutów w Moskwie i Kaliningradzie.

Jeszcze w maju br. Pani Krysia na zaproszenie przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Zoologii RAS odwiedziła Rosję, gdzie uczestniczyła jako ekspert w publicznej obronie rozprawy habilitacyjnej.

Było w Pani Krysi wiele woli życia i ciekawości świata i ludzi. Podróże były Jej pasją, zjeżdżała całą Europę, była w Azji, nad Bajkałem i w Tybecie. Tą ostatnią podróż marzeń odbyła w 2000 r. po pierwszym ataku choroby, kiedy wydawało się, że po wyczerpującym leczeniu wygrała walkę z nowotworem. Niestety, choroba wróciła. Ale nawet wtedy Pani Krysia się nie poddała. Dopóki starczało sił starała się żyć normalnie i wykorzystywać każdy dzień. Przychodziła do



pracy, interesowała się życiem Zakładu i Instytutu. W ostatnich miesiącach, kiedy nie miała już sił by wyjść z domu, utrzymywaliśmy z Nią kontakt telefoniczny. Nawet wtedy każda rozmowa zaczynała się od pytania „Co w Zakładzie?”. Jeszcze dwa tygodnie temu dzwoniła, żeby powiedzieć, że do końca roku powinny się ukazać Jej zaległe publikacje. I właśnie wtedy można było zrozumieć, jak ważną częścią życia była dla Pani Krystyny praca naukowa. Nie poddała się do końca. W jednej z ostatnich rozmów powiedziała mi, że warto było walczyć o każdy dzień życia.

Krystyna Maciejewska urodziła się 9 marca 1946 r. Była absolwentką Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie w 1946 roku uzyskała stopień magistra zoologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Studia doktoranckie odbyła w latach 1980-1984 we Wszechrosyjskim Instytucie Naukowo-Badawczym Gospodarki Rybnej i Oceanografii (VNIRO) w Moskwie. W 1985 roku w Instytucie Oceanologii im. Szirszoowa obroniła pracę pt. „Niektóre aspekty biologii podstawowych gatunków makroplanktonu Południowego Bałtyku”

i uzyskała stopnia doktora Rosyjskiej Akademii Nauk.

Na przełomie lat 1988-1989 brała udział w rejsie rosyjskiego statku badawczego „Dymitrij Mendelejew” na wodach Antarktyki. Materiał zebrany w tym rejsie stanowił podstawę prowadzonych przez Nią badań w kolejnych latach.

W okresie 1991-1993 dr Maciejewska przebywała we VNIRO w Moskwie na stypendium habilitacyjnym. Owocem tego pobytu była rozprawa habilitacyjna zatytułowana „Odżywianie się kryla antarktycznego *Euphasia superba* Dana” i uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w Instytucie Ekologii PAN w roku 1997.

Cała kariera zawodowa doc. dr hab. Krystyny Maciejewskiej była związana z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni. W latach 1977-1980 pracowała w Zakładzie Rybołówstwa Bałtyku na stanowiskach biologa, asystenta i st. asystenta. Po uzyskaniu stopnia doktora była zatrudniona w Zakładzie Oceanografii na stanowiskach adiunkta i docenta. Od 2004 roku doc. Maciejewska była wybierana na członka Rady Naukowej MIR dwóch kolejnych kadencji.

Dorobek naukowy doc. dr hab. Krystyny Maciejewskiej obejmuje prace z szerokiego zakresu ekologii różnych grup planktonu, od fitoplanktonu, poprzez zooplankton, a szczególnie makro-zooplankton, po ichtioplankton. Prace Krystyny Maciejewskiej publikowane wspólnie ze znanymi ekologami (profesorami Opalińskim, Witkiem, Żmudzińskim), czy też naukowcami z Rosji (Jeżowa, Georgiewa), stanowią ważny element wiedzy na temat ekologii planktonu i są dobrze cytowane w światowej literaturze tematu.

W trakcie pracy w MIR doc. Maciejewska została odznaczona srebrną i złotą odznaką „Zasłużonego Pracownika Morza” i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Aleksander Drgas

Dr inż. Jerzy Nodzyński

Jerzy Nodzyński urodził się dnia 1 stycznia 1934 roku w Pińsku. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Gdyni w 1952 r. i krótko potem rozpoczął studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie na Wydziale Rybackim, które ukończył w roku 1958, otrzymując tytuł inżyniera rybactwa.

Po ukończeniu studiów I stopnia, rozpoczął pracę w Zakładzie Zabezpieczenia Surowców Rybnych WSR w Olsztynie, w charakterze asystenta naukowego. W roku 1960 uzyskał tytuł magistra inżyniera w tejże uczelni i w październiku 1960 roku rozpoczął pracę zawodową w PPD „DALMOR” w Gdyni. W ciągu dziewięciu lat pracy w tym przedsiębiorstwie pracował jako technolog przetwórstwa rybnego zarówno na lądzie, jak i na statkach-przetwórniach.

W roku 1966 uzyskał tytuł doktora nauk przyrodniczych na Wydziale Rybactwa Morskiego i Technologii Żywności Akademii Rolniczej w Szczecinie.

W roku 1969 rozpoczął pracę w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni, początkowo na stanowisku starszego inżyniera technologa rybnego, ale już rok później został powołany na stanowisko adiunkta naukowo-badawczego.

W roku 1973 dr inż. Jerzy Nodzyński objął stanowisko głównego technologa przetwórstwa rybnego na statku badawczym „Profesor Siedlecki”.

W roku 1978 skierowany został do pracy na lądzie, gdzie pełnił przez sześć lat funkcję kierownika Zakładu Technologii MIR. Następnie, został ponownie powołany na stanowisko głównego technologa przetwórstwa rybnego na statku „Profesor Siedlecki”, na którym to stanowisku pracował do końca eksploatacji tego statku przez Morski Instytut Rybacki.

Był autorem kilku rozwiązań patentowych i wdrożeń w dziedzinie urządzeń przetwórstwa rybnego. Dr inż. Jerzy Nodzyński był pracownikiem bardzo

sumiennym i zdyscyplinowanym o wielkiej wiedzy praktycznej, inicjatywie, zmyśle organizacyjnym i umiejętności kierowania podległym Mu zespołem ludzkim. Cechowała go koleżeńskość i życzliwość.

Za swoją działalność zawodową był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany, a w roku 1982 odznaczony został Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika Morza. Jednak chyba dla Niego największą nagrodą był nasz szacunek i olbrzymia sympatia. Zmarł 24 listopada br.

Będzie nam Go brakowało.

H. Ganowiak

Bardzo wielu rybackich przyjaciół i kolegów żegnało Jurka w ten smutny, deszczowy dzień na Cmentarzu Witołmińskim. Stara Kortowsko/MIR-owska Wiara się wykrusza i nas, absolwentów Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie, którzy przyszli do Instytutu z przemysłu jest coraz mniej. Takim nabytkiem był Jurek, przychodząc jako doświadczony technolog z pływania w Dalmorze na trawlerach przetwórniach. Zrósł się z r/v Prof. Siedleckim tak bardzo, że ktoś po czasowym przejściu Jurka do zakładu Technologii w MIR powiedział, że „Siedlecki bez „Nogi” to jak wigilia bez karpia. I to oddawało całą prawdę, bo Jurek vel Noga (od Nodzyński) rządził w przetwórni Siedleckiego jak prawdziwy Pan na włościach. Był doświadczonym technologiem i dobrym organizatorem pracy. Wszystko musiało chodzić jak w szwajcarskim zegarku. Był też świetnym kucharzem i zawsze u Niego można było spróbować różnych smakowitości, szczególnie, kiedy zaczynaliśmy łowić jakieś nowe gatunki ryb czy skorupiaków. Miał też nieliczne fantazje. Jedną z nich uwiecznił nawet Tomek Linkowski, w książce Macieja Krzeptowskiego „Pół wieku i trzy oceany”, a wiele innych, opowiadanych w messie przy nocnych porcjach długo będziemy wspominać. Będąc razem z Nim w rejsie antarktycznym, doskonale pamiętam wydawaną przez Niego gazetkę *Krzyż Południa*, która cieszyła się wielką popularnością nie tylko wśród załogi r/v Prof. Siedlecki.



Wiele tam było ciekawych wiadomości, dowcipów, a także zawsze było miejsce na jakieś atrakcyjne „ciało” cieszące oczy. Nie wiem, kiedy znajdował czas na jej przygotowywanie, bo pracy było w bród. Bardzo ubolewał, że gazetkę jakiś czas temu komuś pożyczył i jej już nie dostał, szkoda, bo był to sympatyczny i ciekawy kawałek historii rejsów r/v Prof. Siedlecki i Jurka twórczości. Na koniec naszej ekspedycji, Jurek wraz z kolegami z maszyny przygotował Medal Krzyża Południa, który jako kierownik wyprawy, wraz z kapitanem Mirkiem Babiakiem, miałem zaszczyt z Jego rąk otrzymać.

Przejście na emeryturę, przy Jego życiowej energii nie było łatwe. Cieszyła Go w lecie działka, ale jak przychodziła jesień i zima to było Mu źle. Przed Świętami przychodził do MIR-u po kalendarz książkowy, który był dla Niego zarezerwowany. Zawsze takowego używał jeszcze na statku i był to słynny „kapownik”, który umożliwiał Mu dostrzymywanie terminów i zapisywanie ważnych spraw i telefonów. Ale to nie był jedyny cel jego wizyt. Chodziło przecież o spotkanie i dawne wspominki przy herbacie czasami z „prądem”, ale z czasem tego „prądu” było coraz mniej. Ten kalendarz na Niego czeka. Żał, że jednak go już nie odbierze.

Z. Karnicki

Wiadomości ze świata

Europa – największym rynkiem rybnym

Wrześniowe (2009) wydanie miesięcznika FISHING NEWS INTERNATIONAL informuje, że w 2007 roku największym na świecie rynkiem zbytu dla ryb i produktów akwakultury była Europa, co wynika ze studium wykonanego dla Komisji Europejskiej i opublikowanego przez INTRA FISH MEDIA. Unia Europejska wyprzedziła w tym rankingu Japonię i Stany Zjednoczone i jako największy rynek rybny na świecie zanotowała obrót produkcją, wynoszącą 12 milionów ton o wartości ogólnej 55 miliardów Euro (77,8 miliardów dolarów).

Wyniki te zostały przedstawione Komisji Europejskiej w specjalnym studium dotyczącym podaży na rynek europejski ryb i produktów akwakultury w krajach Unii Europejskiej. Na spożycie tej produkcji w krajach europejskich wydatkowano ogółem 47 miliardów Euro (66,5 miliardów dolarów), wyprzedzając w tym rankingu nieznacznie Japonię, która na ten cel wydatkowała 45 miliardów Euro (65 miliardów dol.) i Stany Zjednoczone ze spożyciem tych produktów o wartości 10 miliardów Euro (14 miliardów dol.). Jeśli chodzi o udział produktów rybnych w ogólnym budżecie na wydatki związane z żywieniem, to najwyższy udział w tym rankingu wykazuje Japonia, której udział tych wydatków przypadający na jednego mieszkańca wynosi aż 17,4%, podczas gdy w Unii Europejskiej wynosi on tylko 6,5%, a w Stanach Zjednoczonych zaledwie 2,4%.

Dwie trzecie ogólnej wartości wydatków przeznaczanych na produkty rybne w krajach Unii Europejskiej zostało wydatkowane tylko w trzech następujących krajach: w Hiszpanii – 10,5 miliarda Euro, we Francji – 10,3 miliarda Euro i we Włoszech – 8,6 miliarda Euro.

Foki naruszają stada dorszowe

Wrześniowe (2009) wydanie miesięcznika FISHING NEWS INTERNATIONAL informuje o raporcie opublikowanym ostatnio przez Międzynarodową Radę Badań Morza, z którego wynika, iż notowany ostatnio znaczny wzrost liczby fok w wodach u wybrzeży zachodniej Szkocji przyczynia się ewidentnie do osłabienia stad dorszowych w tym rejonie.

Raport ten między innymi stwierdza, iż liczebność fok szarej (grey seal) wzrosła w ciągu ostatniej dekady z 32 tysięcy do około 40 tysięcy sztuk. Foki te znane są z tego, że odżywiają się obok wielu gatunków ryb – głównie dorszem, w wyniku czego śmiertelność dorsza

jest wyraźnie odczuwalna, a rekrutacja stad dorszowych znacznie osłabiona. Z raportu tego również wynika, że doprowadzono do tego, że populacja foki szarej wzrosła na Morzu Północnym do około 200 tysięcy sztuk, a trzeba wziąć po uwagę to, że każda foka zjada corocznie około dwóch ton ryb, co w rezultacie daje w sumie około 400 tysięcy ton ryb rocznie, w tym głównie dorsza. Szkocki członek Parlamentu Europejskiego Struan Stevenson stwierdził, że sporządzony przez Międzynarodową Radę Badań Morza raport wykazuje wreszcie przekonywująco o tym, o czym rybacy sygnalizowali od wielu już lat. Stwierdził on również, iż dotychczas winą za zmniejszanie się stad dorszowych obciążano wyłącznie rybaków, jednakże teraz okazało się, że jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest wzrastająca populacja fok.

Po długim czasie, i to zbyt długim, wreszcie Komisja Europejska przestała odmawiać rybakom słuszności ich skarg na żarłoczne foki, jako jedną z głównych przyczyn zmniejszania się stad dorszowych.

Obecny stan populacji foki szarej na tak rekordowym poziomie nie znajduje ekologicznego uzasadnienia, w związku z tym rząd Szkocji, jak również Komisja Europejska nie powinny czekać dłużej z zajęciem stanowiska wobec tego problemu.

Było to 50 lat temu...

Jak kapitan Gorządek łowił pierwsze pagrusy podczas pionierskiej wyprawy na wody afrykańskie

18 stycznia 1959 roku wyruszył z Gdyni pod dowództwem kpt.ż.w.ryb.morsk. Wiktora Gorządka trawler szkolny Państwowej Szkoły Rybołówstwa Morskiego „JanTurlejski”, kierując się na wody Zachodniej Afryki w okolicy Przylądka Cabo Blanco (dzisiejsza Mauretania). 4 lutego statek znalazł się już na redzie Port Etienne, pod nosem Sahary, 1200 mil morskich od równika. Stąd wziął pilota i wyszedł na łowisko. Będąc uczestnikiem tej pionierskiej wprawy byłem mimowolnym uczestnikiem wielu interesujących wydarzeń, które stanowią piękną kartę w historii dynamicznie wówczas rozwijającego się polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

Pamiętam, że gdy się pierwszy raz powędrowała za burtę, na statku panowało prawie nabożne milczenie: gdzieś pod nami na głębokości 70 sążni pod dnem statku wpływały do polskiej sieci pierwsze pagrusy! *Pagrus pagrus*, który był dla nas rybą całkiem mityczną, miał się za chwilę znaleźć na pokładzie. Nasza cierpliwość została

wystawiona na ciężką próbę: zaciąg trwał półtorej godziny. Wreszcie zazgrzytały stalowe liny, deski trałowe z hukiem uderzyły o burzę, na statek zleciała się chmara mew i sieć wypłynęła na powierzchnię.

Była pełna... Czego tam nie było! Kwadratowe raje, wrzecionowate tuńczyki, małe rekinki, a przede wszystkim ogromna ilość srebrzystoróżowych pagrusów. Pierwsze sztuki tego samego dnia nasz mistrz kucharski Klemens Kobryń rzucił na patelnię, a wieczorem odbyła się pierwsza historyczna „degustacja”. Złowiony pagrus miał mięso delikatne, aromatyczne, pozbawione drobnych ości i smakiem zbliżone do ryb słodkowodnych, zwłaszcza sandacza.

Jedynym mankamentem tej ryby był brak polskiej nazwy. Od razu więc zorganizowaliśmy wśród załogi ankietę; zwycięża nazwa: gowik afrykański. Afrykański – bo się go łowi u wybrzeży Afryki, a gowik to pierwsze sylaby nazwiska naszego kapitana Wiktora Gorzadka, wielkiego entuzjasty tej wyprawy i ekspansji polskiego rybołówstwa na południe.

Po powrocie trawlera „Jan Turlejski” z owego pierwszego zwiadowczego rejsu okazało się, że ryba o nazwie łacińskiej *Pagrus pagrus*... ma już polską nazwę! Nie wiadano o tym, gdy „Jan Turlejski” łowił pagrusy. Naukowcy z Morskiego Instytutu Rybackiego nazwę „gowik” skłonni już byli zaakceptować i wprowadzić do spisu polskich nazw ryb, gdy nagle okazało się, że jest już nadana nazwa – „różówka”, a nie bliski sercu „gowik”.

Wiadomo, że nauka jest stateczna i niechętnie dokonuje wszelkich zmian w raz przyjętej nomenklaturze. Należało się więc liczyć z rychłą śmiercią gowika, tak entuzjastycznie powołanego do krótkiego, ale sławnego żywota. Nie traciliśmy jednak jeszcze nadziei. Interpelowany w tej sprawie profesor Kazimierz Demel był zdania, że rzecz nie jest bynajmniej przesądzona i nadaje się jeszcze do dyskusji. Twierdził również, że sam nie godzi się z wieloma nazwami ryb ujętymi w starych słownikach.

Przy opracowywaniu przez prof. Siedleckiego książki: „Ryby morskie...”, która była dla ryb w swoim zakresie dziełem podstawowym, brał udział prof. Demel. Wówczas też – jak sobie dobrze przypomina – uśmiercili wspólnie kilka nazw ryb lansowanych wcześniej w starszych słownikach, ustalając w ich miejsce nazwy bardziej usprawiedliwione zarówno naukowo, jak i życiowo.

Obstawaliśmy więc w dalszym ciągu za gowikiem i uważaliśmy, że jeżeli Morski Instytut Rybacki również zechce uznać nasze racje i opowie się za tą nazwą, wówczas sprawa przestanie budzić wątpliwości i martwa nazwa będzie musiała ustąpić żywej, a wówczas gowik, a nie różówka znajdzie się w naszych słownikach.

Ostatecznie jednak nie przyjęto ani nazwy nowej, ani starej i zdecydowano, że polską nazwą ryby o łacińskiej

nazwie *Pagrus pagrus*, będzie po prostu „pagrus”! I ta nazwa jest używana do dziś...

Jak to było przed 45 laty...

Kapitan Opióła przywiózł pierwsze halibuty

9 czerwca 1965 roku „Głos Wybrzeża” doniósł, że niedługo już w masowej sprzedaży mają znaleźć się halibuty wędzone – „smakowo przypominające wędzonego węgorza”. Informację tę zamieszczono po tym, jak z pionierskiego rejsu na wody Labradoru i Nowej Fundlandii powrócił dalmorowski trawler „Wisłok” pod dowództwem kapitana Kazimierza Opióły, który przywiózł m.in. kilkanaście ton halibuta, w tym największego rodzaju – halibuta białego (łac. nazwa *Hippoglossus hippoglossus*).

Ryba ta jest jedną z najbardziej poszukiwanych ryb morskich, z powodu wyjątkowo smacznego mięsa. Jest największym gatunkiem płastug, do których należy także nasza pospolita flądra czyli stornia. Halibut biały osiąga 3 metry długości i 250 kg ciężaru. Gdy ryby te wyladowywano w porcie gdyńskim tłum witający trawler „Wisłok” wołał: „O, jakie wielkie flądry!” (tak relacjonowała prasa). Okazy złowione przez załogę „Wisłoka” miały średnio po 75 kg każdy. Warto wiedzieć, że halibut biały składa ponad 3 miliony (!) ziaren ikry w jednym tarle i należy do najpłodniejszych z płastug. Żyje najdłużej z nich – do 30 lat, jeśli oczywiście wcześniej nie zostanie złowiony.

Po pierwszym rejsie „Wisłoka”, w następnych latach, wszystkie polskie statki rybackie poławiające w rejonie północno-zachodniego Atlantyku przywoziły z każdego rejsu nawet spore ilości halibuta, głównie halibuta niebieskiego, lecz z biegiem lat, na skutek zbyt intensywnej eksploatacji, odłowy tego gatunku były coraz mniejsze, a ostatecznie zakończyły się pod koniec lat 70. ubiegłego stulecia, kiedy to statki polskie zostały wyeliminowane z połowów w tradycyjnych rejonach występowania tego gatunku.

Obecne na naszym rynku halibuty pochodzą już tylko z importu, jest to wyłącznie halibut niebieski, bo o białym halibucie można już tylko pomarzyć.

Warto tu nadmienić, że profesor Siedlecki w książce „Ryby morskie...” wydanej w roku 1938 przyjął dla halibuta nazwę „kulbak”, jednakże dopuszczał również „halibut”, pozostawiając tę drugą nazwę do wyboru.

Henryk Ganowiak



Nowe nabytki biblioteki MIR w Gdyni

Sierpień-
grudzień 2009

Książki i wydawnictwa seryjne

Mądre inwestycje. Programowanie zrównoważonych inicjatyw rybackich w ramach Europejskiego Funduszu Rybackiego.- Warszawa: WWF Polska, 2008.- 64 s., il. Sygn. 16.81

The fish meal and fish oil industry its role in the common fisheries policy.-Luxemburg: European Parliament, 2004.- 148 s., rys. Sygn. 16.82

Methods in reproductive aquaculture / Ed. E. Cabrita i in.-Boca Raton: CRC Press, 2009.- 549 s., il. Sygn. 10d.128

Miller B., A. W. Jr. Kendal: Early life history of marine fishes.- Berkeley: University of California Press, 2009.- 364 s., rys. Sygn. 10.841

Munk P., J. G. Nielsen: Eggs and larvae of North Sea fishes.- Frederiksberg: Biofolia, 2005.- 215 s., rys. Sygn. 10.842

Giere O.:Meiobenthology. The microscopic motile fauna of aquatic sediments.-Hamburg: Springer, 2009.- 527 s., rys. Sygn. 12b.461

Cox C. B., P. D. Moore: Biogeography. An ecological and evolutionary approach.-Malden: Blackwell Publishing, 2005.- 428 s., il. Sygn. 19.247

Stelmachowska B.: Zwyczaje rybaków polskiego wybrzeża Bałtyku.-Hel: Stowarzyszenie Przyjaciół Helu, 2009.- 368 s., il. Sygn. 25.77

Netzel J.i in.:Architektura statku a zagadnienia projektowo-konstrukcyjne.-Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej, 2009.- 202 s., il. Sygn. 17a.104

Liebke F.:Omega-3. Źródło życia i zdrowia.-Warszawa: Oficyna Wydawnicza „ABA”, 2007.- 102 s. Sygn. 11.782

Spawning migration of the European eel /Ed. G. van den Thillart.- Springer, 2009.- 475 s. Sygn. 10.843

Multilingual dictionary of fish and fish products.-Oxford: OECD, 2009.- 360 s. Sygn. 1a.836

Everard M.:The complete book of the roach.-Ellesmere: Medlar Press, 2009.- 436 s., il. Sygn. 10.844

Seafood ecolabelling. Principles and practice /Ed. Ward T., Bruce P. Chichester: Wiley-Blackwell, 2008.- 447 s., il. Sygn. 11a.119

Anttila K.:Swimming muscles of wild, trained and reared fish.- Oulu: University of Oulu, 2009.- Sygn. 10.845

M. G.-P.

Rybackie tango

*Rozkołysał morski wiatr stalowe wanty ...
I rybackie tango na nich gra –
Na połowy płyną twarde franty,
Bo morza szum każdy z nich zna.*

*Morze huczy, wznosi fale z odmetu,
Wiatr zimnym bryzgiem w rybaka dmie –
Szyper steru pilnuje jak testamentu ...
By kuter nie osiadł na dnie.*

*A gdy morze ukołysze groźne nawałnice –
Zacznie się rybackiej pracy trud –
Szczodre morze – da rybakom życie.
Obfity połów wynagrodzi morza chłód.*

Bogdan Lewandowski
Zrzeszenie Rybaków Morskich OP

Rybacy australijscy łowią ryby-olbrzymy

Wydawałoby się, że w dobie globalnego przełowienia głównych łowisk światowych, nie ma już miejsca na połowy okazów rekordowych danego gatunku, tak jak to miało miejsce w przeszłości. Okazało się jednak, że są jeszcze takie miejsca na świecie, gdzie takie okazy się odławia, o czym donosi październikowe (2009) wydanie miesięcznika FISHING NEWS INTERNATIONAL, które na czołowej stronie zamieszcza zdjęcie rekordowo wielkich okazów wrakoni (*Polypriion americanus*) złowionych przez rybaków australijskich na łowiskach znajdujących się nad podwodnym grzbietem morskim na głębokości 1000 m, w odległości około 40 mil od południowo-wschodniej australijskiej prowincji Queensland. Te olbrzymie okazy złowione zostały na haki przez niewielkie, bo liczące zaledwie 12 metrów długości australijskie longlajnery. Statki te, oprócz wrakoni, poławiają tam również graniki, lucjany, bassy, błękitnookie ostroboki nowozelandzkie, a w wodach przypowierzchniowych – również włóczniki, opastuny, żółtopłetwe tuńczyki i albakory.

Ryby poławiane są przy pomocy importowanych z Europy elektrycznych mechanizmów używających jiggersy. Ryby po złowieniu są lekko zaprawiane solanką, odskrzelane, wypatroszone, a następnie składowane w ładowni w rzadkim lodzie tzw. slurry ice. Odławiane na tych łowiskach ryby są w większości eksportowane na Hawaje i na inne rynki północnoamerykańskie lub japońskie, gdzie uzyskują bardzo wysokie ceny.

HG

Karolina – głowonóg z uczuciami wypisanymi na ciele

Jej pojawienie od kilku minut poprzedzają strumienie bąbelków powietrza – rośnie napięcie oczekiwania. Wreszcie wysuwają się ramiona z mnóstwem przyssawek, a potem reszta workowatego ciała z dużymi wyrazistymi oczami. Oto Karolina. Powoli, z wyczuciem bada ramionami otoczenie, ale zmieniające się w oka mgnienia wzory i barwy na jej ciele wskazują na silne podniecenie. Zebrani przy ekspozycji fotoreporterzy mają swoje 15 minut, bo Karolina pozuje jak rasowa gwiazda. Sesja fotograficzna odbywa się jednak bez fleszy – wrażliwe oczy bohaterki dnia nie znoszą jaskrawych błysków.

Karolina jest piękną samicą ośmiornicy olbrzymiej, zwanej również pacyficzną, która właśnie zamieszkała w Akwarium Gdyńskim Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Przyleciała z Kanady i po okresie kwarantanny, w połowie listopada dołączyła do grona wielkich rozgwiazd i rozgwiazd *Asterina miniata* w specjalnie przygotowanym zbiorniku w ciemnej Sali Wodnych Zwierząt Świata na I piętrze Akwarium Gdyńskiego. Karolina waży ok. 2 kg a rozpiętość jej ramion sięga 1 m, choć w przypadku kobiety i gwiazdy może nie wypada o tym wspominać. W warunkach naturalnych ośmiornice olbrzymie mogą osiągać nawet do 10 m rozpiętości ramion, a masa ich waha się w granicach 45-90 kg. Zamieszkują słone wody i oceany, zasiedlając wody szelfowe do głębokości 750 m. Żyją ok. 2-3 lat.

Ośmiornice to prawdziwe „naczelne” wśród bezkręgowców. Mają bardzo dobrze rozwinięty i wyspecjalizowany mózg. Potrafią rozpoznawać kolory i kształty, uczyć się, rozwiązywać zadania. Inteligencja oraz zdolność zmiany kształtu i barwy ciała decydują o nieprzeciętnych zdolnościach do polowania tych drapieżników. Co ciekawe, na zmianę koloru ciała wpływa nie tylko otoczenie, ale także nastrój zwierzęcia. Śmiało więc można powiedzieć, że ośmiornice mają uczucia wypisane na ciele.

Karolina jest drugim obok łodzików przedstawicielem głowonogów zamieszkujących Akwarium Gdyńskie. Ta niezwykła grupa zwierząt niewątpliwie przyciągnie uwagę miłośników tajemnic podwodnego świata. Ich wszystkich oraz osoby dopiero odkrywające bogactwa środowiska morskiego serdecznie zapraszamy do odwiedzenia Akwarium Gdyńskiego.

Beata Chuk





PÓŁNOCNOATLANTYCKA
ORGANIZACJA PRODUCENTÓW sp. z o.o.

Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.

Adres: 00-759 Warszawa, ul. Parkowa 13/17/123

Tel. (+48 22) 840 89 20, Faks (+48 22) 840 89 22

www.paop.org.pl, e-mail: paop@paop.org.pl

NORTH ATLANTIC PRODUCERS ORGANIZATION



Północnoatlantycka Organizacja Producentów Sp. z o.o.
prowadzi połowy atlantyckie w Afryce Zachodniej oraz na akwenach konwencji
NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu.

Produkty żywnościowe oferowane przez PAOP spełniają wysokie wymagania jakości
i posiadają certyfikaty umożliwiające ich dystrybucję na rynkach UE.

Jakość produktów monitorowana jest przez świetnie wyszkolony personel, który
pracuje w ramach opracowanych systemów GH, GMP i HACCP.

Oferujemy, przetworzone i mrożone bezpośrednio na pokładzie naszych
statków, produkty takie jak:

Krewetka północna, Karmazyn, Dorsz, Halibut grenlandzki, Grenadier, Plamiak
Makrela, Ostrobok, Sardynka i Sardynela